

ISSN 1509-7900



W UNIEJOWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 93 CENA 5 ZŁ WIOSNA 2023



OD REDAKCJI

Twarzą każdej miejscowości są jego mieszkańcy. Ci, których już nie ma wśród nas, odżyli w wielu wspomnieniach zamieszczonych w tym numerze. Czytelnicy dzielą się z nami skarbami wydobytymi z własnej pamięci, odkrywają kolejne dla nas współczesnych historię różnych miejsc.

Czy pamiętasz, kto kierował Kinem „Ustronie” w ostatnich latach jego istnienia? Kim była s. Gracjana? Kto był założycielem Zgromadzenia Starszych Ministrantów w Uniejowie? Jakie filmy fabularne kręcono w Uniejowie? Którzy aktorzy filmowi i teatralni u nas mają swoje korzenie? O tym w naszym numerze.

Na stronach kwartalnika kibice piłki nożnej znajdują też prezent od uniejowskiego kolekcjonera autografów gwiazd tego sportu - polskich, europejskich i nie tylko...

W kąciaku poetyckim zagościł tym razem Włodzimierz Rządziejewicz, dla którego pisanie wierszy to terapia życiowa. Przedstawiamy fotoreportaż z nocnej drogi krzyżowej, która weszła już do tradycji w naszej parafii. Tym razem odbyto ją na trasie Uniejów-Ostrowsko-Kuczki-Góry-Wilamów-Skotniki-Uniejów.

Zachęcamy do wyruszenia na Miejski Szlak Historyczny i poznania miejsc, które zapisały się w historii miasta. Ciekawy projekt „UTW dla społeczności”, przy zaangażowaniu wolontariuszy z Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, realizują seniorzy. Prezentujemy pierwsze otwarte przez nich „szkatułki pamięci”.

W cyklu „Tam, gdzie rządzi kobieta” kolej tym razem na wieś Wilamów, a przy tej okazji wspomnienie z czasów kursowania PKS-u na trasie Wilamów-Łódź.

Uniejów ciągle się zmienia. Zaczarowane miejsca swojej młodości wspomina uniejowianin mieszkający w Szczecinie, a my zwracamy uwagę na powstające w szybkim tempie nowe obiekty, które też będą czarować w przyszłości. Nie możecie pominąć „Opowieści uniejowskiego Rynku”, na którym codziennie toczą się dyskusje o tym, co „w trawie piszczy”...

Miłej lektury na świąteczny czas Wielkanocy

Rodzinnej atmosfery przy wielkanocnym stole

Niech ten czas będzie dla wszystkich zapowiedzią odrodzenia pokoju na świecie i nadzieją na lepsze, spokojne i pomyślne jutro.

Zdrowia, szczęścia oraz nadziei i sił, z którymi bez problemu pokonacie wszystkie trudności

życzy

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa



Dyngus - gwasz, Zofia Strujeńska 1946 rok.

W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 93 (III 2023)

Wydawca: **Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Redakcja: Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Alicja Własny, Andrzej Zwoliński

Współpraca: s. Benigna, Izabella Duniec, Jerzy Kaszyński, ks. Jakub Kupiński, Artur Łodziński, Grażyna Miotk, Elżbieta Świerczyńska -Dopierała, Joanna Wicherkiewicz, Dobrosław Wierzbowski, Małgorzata Wojtasiak

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski; Druk: tel. 602 264 973

Adres redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270, urszula.urbaniak@wp.pl

Okładka: Biała Dama z uniejowskiego parku - fot. Andrzej Zwoliński

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Uniejowie i Grażynie Miotk.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.



Drogi Czytelniku! By kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie” ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na nasze konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”

O NOWYCH INWESTYCJACH W UNIEJOWIE

Budowa przedszkola wkracza w końcowy etap. Przy kładce, w miejscu zburzonego dawnego posterunku wodnego powstaje nowy plac budowy. Tężnia solankowa powoli wyłania się z gruntu. Na horyzoncie kolejna inwestycja – rewitalizacja rynku. Tak zmienia się Uniejów, który już dziś buduje swoją przyszłość. Łagodna zima sprzyjała pracom budowlanym, dzięki temu terminy realizacji ważnych dla miasta i jego mieszkańców inwestycji nie są zagrożone. Jeszcze w tym roku skorzystają z nich dzieci i dorośli.

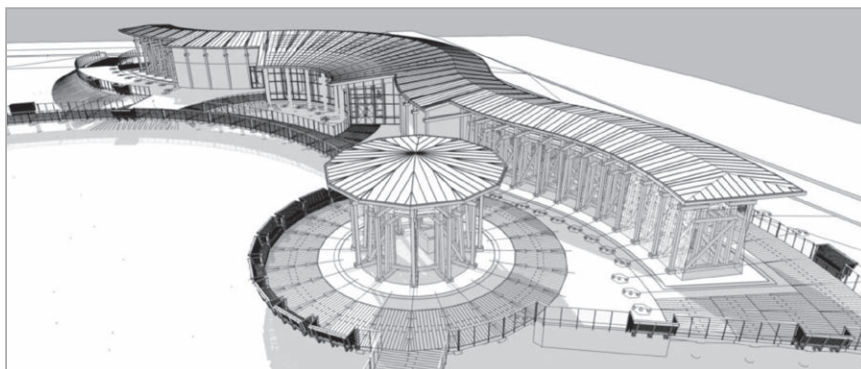
Tężnia kolejną atrakcją Uniejowa

Na terenie pomiędzy Kompleksem Boisk Piłkarskich im. W. Smolarka, a Zagrodą Młynarską trwa rozpoczęta w grudniu ubiegłego roku budowa tężni. W odróżnieniu od innych tego typu obiektów, uniejowska tężnia zapewni możliwość korzystania z niej przez cały rok. Jako obiekt przyrodolecznicy i lokalne źródło mikroklimatu o korzystnych parametrach prozdrowotnych, całoroczna jodowa tężnia solankowa wraz z pijalnią wody geotermalnej zapewni obsługę wielu osób w tym samym czasie.

Jej budowa jest jedną z ważniejszych inwestycji realizowanych przez Gminę Uniejów. Wpisuje się bowiem doskonale w bogaty wachlarz istniejącej już infrastruktury lecznictwa uzdrowskiego. Na ponad 740m² powstanie pawilon pijalni wód wraz z tężnią solankową, wykorzystującą potencjał naturalnych zasobów lokalnej wody geotermalnej. Objętość zbiornika na solankę wyniesie około 250m³, a powierzchnia lustra wody prawie 600m². Całkowity koszt inwestycji, której termin zakończenia planowany jest na koniec trzeciego kwartału br. wyniesie 22 mln. zł.



Plac budowy między kompleksem boisk piłkarskich a Zagrodą Młynarską (fot. Andrzej Zwoliński)



Wizualizacja tężni połączonych z pijalnią wód (fot. www.uniejow.pl)

Przedszkole na ostatniej prostej

Rozpoczęte w marcu ubiegłego roku. prace związane z budową przedszkola integracyjnego wkraczają w końcową fazę. Budynek jest już w stanie surowym zamkniętym. Zakończono prace na dachu, gotowa jest także elewacja zewnętrzna. Obecnie wykonywane są instalacje sanitarne, elektryczne i wentylacyjne wewnątrz budynku, a także prace wykończeniowe. Jednocześnie prowadzone są prace przy zagospodarowaniu terenu wokół obiektu polegające na budowie chodników, drogi dojazdowej i parkingu. Całość uzupełni plac zabaw oraz nasadzenia drzew, krzewów i bylin. Nowe przedszkole ma być gotowe na przyjęcie dzieci 1 września br. Sądząc po tempie prowadzonych prac zarówno najmłodszy jak i ich rodzice, mogą być spokojni o dotrzymanie tego terminu.



Okazały budynek przedszkola - widok od strony południowej (fot. Andrzej Zwoliński)

O planach rewitalizacji rynku

W dniu 13 marca br. w sali OSP Uniejów odbyło się otwarte spotkanie poświęcone planom rewitalizacji rynku. Na zaproszenie burmistrza Józefa Kaczmarka przybyli mieszkańcy oraz przedsiębiorcy prowadzący działalność w tej części miasta. Celem spotkania było przedstawienie planu wstępnej koncepcji rewitalizacji rynku. Na wstępie burmistrz Józef Kaczmarek wyjaśnił, że: „Przy założeniu realizacji jakichkolwiek inwestycji na terenie rynku, to są z pewnością bardzo odległe czasy. Na bazie dzisiejszego spotkania i pewnie jeszcze kilku kolejnych, czeka nas opracowanie projektu inwestycji, przygotowanie dokumentacji, uzyskanie niezbędnych pozwoleń. Oddzielną kwestią są środki zewnętrzne, które umożliwią pokrycie ogromnych kosztów z tym związanych.” Zdaniem gospodarza gminy przebudowa rynku możliwa będzie nie tyl-

ko po uzyskaniu dotacji, ale również w efekcie porozumienia między mieszkańcami oraz przedsiębiorcami oraz gminą i powiatem, będącym zarządcą niektórych dróg. W dalszej części spotkania głos zabrał pan Mirosław Nizio, reprezentujący pracownię Nizio Design International z Warszawy. Warto w tym miejscu dodać, że pan Mirosław Nizio jest znanym w Polsce architektem przestrzeni publicznych. M.in. za pracę nad wystawą stałą Muzeum Powstania Warszawskiego w roku 2006 otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a za wkład w powstanie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w 2015 roku został uhonorowany Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Według pana Mirosława Nizio istotne jest, by całość rynku była spójna, zachowując przy tym swój historyczny charakter, zyskując jednocześnie nowe walory estetyczne. Koncepcja przyszłej rewitalizacji powinna być nakierowana na jeszcze bardziej skuteczne przyciągnięcie na rynek zarówno mieszkańców Uniejowa, jak i turystów. W tym celu projekt zakłada utworzenie nowego, atrakcyjnego centralnego placu miasta, który będzie miał rekreacyjno-kulturalny charakter i harmonijnie nawiąże do istniejącego historycznego układu urbanistycznego.

Interaktywny Punkt Turystyki Geotermalnej w Uniejowie

Z pierwszym dniem wiosny rozpoczęły się przygotowania do wzniesienia nowej inwestycji, jaką będzie utworzenie Interaktywnego Punktu Turystyki Geotermalnej w Uniejowie. Wzbogaci ona ofertę turystyczną Uzdrowiska Termalnego poprzez prezentację i promocję wykorzystania wód geotermalnych w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego.

Nowy obiekt ma zostać oddany do użytku jeszcze przed końcem 2023 roku. Powstanie on w miejscu rozebranego budynku dawnego posterunku policji wodnej. Posterunek policji wodnej, wybudowany w latach 80. XX w. pełnił swoją funkcję w czasach, kiedy na nadbrzeżach Warty istniało kąpielisko i przystań kajakowa, a od kilku lat budynek stał pusty.

Projekt zakłada powstanie budynku dwukondygnacyjnego, dysponującego czterema strefami o różnicowanym przeznaczeniu. Oprócz części ogólnej z recepcją i informacją turystyczną, znajdzie się w nim interaktywna wystawa poświęcona występowaniu wód geotermalnych oraz wszechstronnych możliwości wykorzystania jej zasobów w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Zaplanowano także salę przeznaczoną do przeprowadzenia warsztatów dla dzieci i młodzieży z zakresu ekologii, czy organizacji konferencji naukowych dotyczących odnawialnych źródeł energii (źródło: www.uniejow.pl)

Teren pod budowę Interaktywnego Punktu Turystyki Geotermalnej w Uniejowie został już przekazany wykonawcy, który przystąpił do rozbiórki starego budynku.

Andrzej Zwoliński



Posterunek wodny przed rozbiórką (www.poddebice.nasze_miasto.pl)



Miejsce rozebranego posterunku wodnego będzie wkrótce placem budowy do realizacji nowego obiektu - Punktu Turystyki Geotermalnej w Uniejowie (fot. Andrzej Zwoliński)

Kalendarz wydarzeń - kwiecień 2023

02/04 - Jarmark Wielkanocny
Miejsce: Wilamów

15/04 - XVII Festiwal Muzyki i Tańca Indian Ameryki Płn. POW WOW
Miejsce: Uniejów

22-23/04 - X Uniejowski Festiwal Smaków
Miejsce: Uniejów

30/04-01/05 - Misja Przygoda. Uniejów
Miejsce: Uniejów



ŚWIĘTA WIELKANOCNE W TRADYCJI I ZWYCZAJACH

Wielkanoc - to najstarsze, najważniejsze i najbardziej uroczyste święto chrześcijańskie obchodzone na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa. W kościele katolickim wczesnym rankiem w Wielkanoc odbywa się procesja wokół świątyni, a po niej sprawowana jest uroczysta msza, zwana rezurekcją.

Głównym akcentem rodzinnym Wielkanocy jest **śniadanie wielkanocne**, w czasie którego spożywa się pokarmy poświęcone w **Wielką Sobotę**.

Błogosławieństwo pokarmów, zwane powszechnie święconką, przyjęło się w Polsce w XIV wieku. Dawniej wielkanocne potrawy święcone były na dworach szlacheckich, gdzie na wielkich stołach wystawiano najpiękniejsze naczynia i srebrne misy, a w nich wszelkiego rodzaju mięso, kiełbasy, jaja i pyszne ciasto. Nie brakowało też owoców, wina i baranka zrobionego najczęściej z masła. We wsiach do poświęcenia pokarmów gospodynie przygotowywały duże kosze wypełnione jadem.

Dziś wielkość koszyków znacznie zmalała. Mniejszą wagę przywiązuje się też do rytuałów związanych ze wszystkim, co poświęcone. Kiedyś po powrocie z kościoła należało trzy razy obejść ze święconką dom wokół, by zapewnić mu dostatek. Z poświęconym chlebem i ciastem szło się do obory, aby pozostawała pełna. Skorupki jajek wyrzucano do ogrodu, bo miały chronić rośliny przed szkodnikami. Natomiast kości zwierzęce ze święconki zakopywano na krańcu wsi, aby chroniły ją przed klęskami.

W obecnych czasach święcenie pokarmów ma charakter symboliczny. W koszyczkach niesionych do poświęcenia

układamy niemal wszystko. Ale powinniśmy pamiętać, by zgodnie z tradycją nie zabrakło siedmiu podstawowych potraw.

Chleb - w każdej kulturze to podstawowy pokarm niezbędny do życia; symbolizuje ciało Chrystusa, ma gwarantować dobrobyt i pomyślność.

Jajko - znak odradzającego się życia, oczekiwania, zmartwychwstania i początku; obrzęd śniadania wielkanocnego poprzedzony jest dzieleniem się poświęconym jajkiem z przekazywaniem sobie życzeń zdrowia i radości.

Baranek lub zajac - może być wykonany z masła, cukru, czekolady; baranek symbol pokory i łagodności oznacza zmartwychwstałego Chrystusa; zajac oznacza grzeszników oczyszczonych pokutą; jest symbolem płodności, wiosny i odrodzenia.

Sól i pieprz - miały dawniej moc odstraszenia zła, symbolizują nieśmiertelność, oczyszczenie, ochronę przed zepsuciem, gościnność gospodarza domu oraz harmonię między Bogiem i człowiekiem.

Mięso, wędliny - symbole zdrowia, płodności, urodzaju i dostatku.

Chrzan - zapewnia zdrowie i siłę, ma właściwości oczyszczające.

Babka wielkanocna - symbol umiejętności i doskonałości; ciasto jako wypiek domowy weszło ostatnie do święconki.

Tradycją wielkanocnego stołu jest jego świeży, radosny i kolorowy wygląd. Składają się na niego barwne pisanki, zielone wiosenne roślinki, dekoracyjne półmiski zdobione szczypiorkiem, sałata, natką pietruszki itp.

Drugim dniem Świąt jest **Poniedziałek Wielkanocny**, któremu towarzyszą zwyczaje ludowe. Czas upływa bardzo zabawowo na śmigusie i dyngusie. Każdy i każdego powinien polać wodą, a przynajmniej skropić perfumami, aby wielowiekowym obyczajom i zwyczajom ludowym stało się zadość.

Źródło: „Biesiada polska” i „Polskie świętowanie. Adwent, gody, zapusty”

Przysłowia na Wielkanoc

Postem Pana Boga nie przekupisz.

Suchy post - dobry rok.

Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci,
będą pełne stodoły, beczki, sieci.

Pogoda w Kwietną Niedzielę, wróży urodzaju wiele.

Kwietna Niedziela zimna - i listopad zimny.

Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopi.

W Wielką Niedzielę pogoda, duża w polu uroda.

Nie każdej niedzieli Wielkanoc.

15-wieczny gotycki Krucyfiks w bocznej kaplicy umieszczony w neo-barokowym ołtarzu - Kolegiata Uniejowska (fot. Dobrosław Wierzbowski)



NOCNA DROGA KRZYŻOWA

Kolejny raz odbyliśmy nocną Drogę Krzyżową. Spod uniejowskiej Kolegiaty 24 marca o godz. 18.00 wyruszyła grupa ok. 100 osób, w tym duża liczba dzieci i młodzieży. Grupę poprowadzili kapłani naszej parafii Uniejów: ks. Infulat Andrzej Ziemieśkiewicz z wikariuszami - ks. Adrianem Nowickim i ks. Jakubem Kupińskim.



Przy poszczególnych przydrożnych krzyżach i kapliczkach Matki Bożej na trasie Uniejów - Ostrowsko - Kuczki - Góry - Wilamów - Skotniki, rozważaliśmy kolejne stacje Drogi Krzyżowej, złożone z różnych świadectw osób świeckich, które przybliżyły historii ich życia i nawrócenia.



Celem każdej Drogi Krzyżowej, również tej nocnej, to oczywiście pogłębienie relacji z Panem Bogiem, refleksja nad swoim własnym życiem, także zmierzeniem się z trudem przejścia drogi nocą wśród różnych przeszkód. Każdy uczestnik szedł z jakąś szczególną intencją, za siebie lub kogoś bliskiego. W zadumie, ciszy, modlitwie i skupieniu przeżyliśmy cudowny czas wędrówki rozważając mękę Pana Jezusa.

ks. Jakub Kupiński

Uniejów w ostatnich latach stał się bardzo rozpoznawalny. Informacje o nim często ukazują się w telewizji czy to podczas emitowanych stąd koncertów, czy relacji z różnych uroczystości i konferencji np. ubiegłorocznej 32. Ogólnopolskiej Konferencji Filmoznawczej. Akcenty uniejowskie dostrzec też można w kadrach kręconych filmów: w 2019 r. – w zamku odcinek serialu „Ultraviolet”, zaś w 2022 r. w zamku i w kościele do filmu „365 dni: Ten dzień”. Mało kto pamięta, że Uniejów posiada związki z filmem już od półwiecza.

FILMOWY UNIEJÓW

Film „Palec Boży”

Moje wspomnienia dotyczące realizowanych tutaj filmów sięgają lat 70. XX w. Wówczas na „srebrnym ekranie” zagościł film „Palec boży”, kręcony na zamku uniejowskim w roku 1972. Jego reżyserem był Antoni Krauze, debiutujący w filmie pełnometrażowym, a główną rolę zagrał Marian Opania, należący wówczas do grupy najciekawszych młodych aktorów. Film, którego premiera odbyła się w 1973 r., opowiada o wrażliwym, utalentowanym młodym mężczyźnie z prowincji, który marzy o karierze aktorskiej w dalekiej Warszawie. Wielokrotnie „obłany” egzamin przyjęcia na studia i rozczarowanie życiem wielkomięjskim doprowadzają go w końcu do załamania psychicznego. I właśnie sceny z kuracji w zakładzie psychiatrycznym były zrealizowane w zamku. Filmowe sceny kręcono w kaplicy, na krużganku i strychu, głównie jednak w restauracji „Herbowa”. Jej drzwi wewnętrzne obwieszono ozdobnym portalem, który pozostawiono i dekorował wejście wiele lat; został usunięty dopiero podczas kolejnego remontu. Podczas balu pensjonariuszy grała orkiestra zamkowa Andrzeja Próchniewicza, w której składzie m.in. grał Wiesław Ruta – w filmie pianista (wkrótce został mężem jednej z pracownic zamku). Aktorem grającym we wspomnianym filmie był również Maciej Englert, którego zapamiętałam przez fakt, że wówczas dowiedziałam się, iż jest to młodszy brat znanego już wtedy aktora Jana Englerta. Fotosy z filmu dostępne są na stronie: fototeka.fn.org.pl, a film można obejrzeć na YouTube.



plakat ze strony: www.filmweb.pl



Na zdjęciu aktorzy: Chojecka Barbara, Englert Maciej, Opania Marian



Zespół zamkowy pod kierownictwem Andrzeja Próchniewicza, przy pianinie Wiesław Ruta
Fot. Urbanowicz Wojciech - fototeka.fn.org.pl

Film „W domu”

Kolejny raz ekipa filmowa pojawiła się w Uniejowie w 1975 r., by kręcić film obyczajowy pt. „W domu”, w reżyserii Andrzeja Barańskiego. Role główne zagrali w nim Hanna Bedryńska i Zygmunt Zintel. Sceny filmowe nagrywane były w rynku i okolicach (ponoć wewnątrz filmowego domu, oprócz scen w oknie, „grało” mieszkanie państwa Jesiołowskich z ul. Bogumiła) pokazują też panoramę z wieży zamkowej, kondukt pogrzebowy, cmentarz, przystanek autobusowy z autokarem „Jelcz” i okoliczną zabudowę, fontannę na skwerze obok kiosku, wyścigi kajaków na Warcie. Film rozpoczyna i kończy się sceną na przystanku autobusowym, na którym rodzice żegnają odjeżdżającego syna, a następnie oczekują jego przyjazdu. Filmowi bohaterowie, starsze małżeństwo, wiodą poukładane, monotonne życie, starając się zabezpieczyć byt studiującego jedynaka. Akcja tego nostalgicznego filmu rozgrywa się w klimacie prowincjonalnego miasteczka, w którym „wszyscy się znają, wiedzą o swoich rodzinnych problemach, zazdroszczą cudzego szczęścia. Stosunki międzysąsiedzkie najłatwiej podtrzymuje się, wystając godzinami w oknie mieszkania. Przechodzący ulicą zawsze zagadnie, przekaże nowinę czy ważną wiadomość. Z ożywionych kontaktów okiennie-ulicznych



Plakat i zdjęcia do filmu „W domu” - <https://wordpress.com/>

można się dowiedzieć, kto się ożenił i, że na weselu nie było kompletnie nic do jedzenia - tylko wódka - a także kto właśnie bije świniaka i z pewnością dostanie się swojską kiełbasę, albo gdzie można kupić dolary czy choćby bony na dzinsy w Peweksie” – cytat za film Polski.pl. Co ciekawe, filmy łączy nazwisko kompozytora Zygmunta Koniecznego, twórcy muzyki do obu filmów.



Aktorzy Zygmunt Zintel i Hanna Bedryńska - 1975 r.

Filmy: „Czary mary w Uniejowie” oraz „Uniejów i okolice”

W latach 80. XX w. Uniejów był ponownie planem filmowym. Na zlecenie przedsiębiorstwa turystycznego „Kontur” powstały dwa filmy, które uchwyciły w kadrze urokliwe miejsca i kameralne sceny codzienności. Telewizja Polska Oddział Warszawski nakręciła film, którego tytułu i roku powstania dokładnie nie pamiętam, chyba w 1981 r. „Uniejów i okolice”, a w 1988 r. Oddział Poznański TVP zrealizował „Czary mary w Uniejowie”, który promował organizowane w zamku bale kostiumowe z różnymi atrakcjami oraz prezentował ciekawostki z terenu miasta i okolicy. Lektor wraz z towarzyszącym mu rycerzem na koniu odwiedzili warsztat rymarski p. Tomasza Nowaka, którąś z kuźni, miejsce za miastem, gdzie sterczały zacpopowane otwory wiertnicze wód termalnych, zaprezentowano też tradycyjne budownictwo z wapienia i jeśli dobrze pamiętam zakłady ceramiki budowlanej w Wieleninie.

Dzisiaj te filmy stały się archiwalnym źródłem obrazów Uniejowa, których już nie ma bądź zostały znacznie przekształcone. Jednym zdaniem – to już historia (kopie obydwu filmów, choć niskiej jakości, znajdują się w archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa).



Kadry z filmu „Uniejów i okolice” - remont zabytkowego dworku i na uniejowskim moście powrót krów z pastwiska (arch. TPU)



Kadry z filmu „Czary mary w Uniejowie” – w Zakładzie Ceramiki Budowlanej w Wieleninie i u kowala Jerzego Kozłowskiego we wsi Brzeziny (arch. TPU)

Film „Szabla od komendanta”

Warto odnotować też fakt, że statystami w filmie komediowym Jana Jakuba Kolskiego „Szabla od komendanta”, który powstał w 1995 r., wprawdzie nie w Uniejowie, lecz w sąsiednich miejscowościach: Niemysłów, Pęczniew i Wola Piekarska byli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Uniejowie, z roczników 1984 - 1987.

Z filmami wiąże się tzw. przybytek X Muzy, czyli kino. Takowe w Uniejowie istniało, pod nazwą „Ustronie”. Budynek usytuowany był tam, gdzie w 2012 r. powstał Dom Pracy Twórczej, obok zamku.

Zdjęcia z archiwum TPU, przedstawiają uczniów Szkoły Podstawowej w Uniejowie, statystów w filmie „Szabla od komendanta”.

Pośrodku aktor Franciszek Pieczka - jeden z bohaterów tego filmu



Aktorzy związani z Uniejowem



Cynthia Kaszyńska fot. filmweb.pl

W gronie aktorek mamy piękną, rodowitą uniejowiankę **Cynthię Kaszyńską**, która studia ukończyła na warszawskiej PWST w 1991 r., znaną z ról filmowych, głównie teatralnych i dubbingowych, w tych ostatnich używała głosu już w czasach studenckich, np. w filmach animowanych: „Królewna Złoty Loczek”, „Złych cze-rech i pies Huckleberry”, „Filiputki” czy „Smerfy”. Mogliśmy ją oglądać w produkcjach telewizyjnych i filmowych, m.in.: „Rzeka kłamstw” „M jak miłość”, „Adam i Ewa”, „Chopin. Pragnienie miłości”, „Na dobre i na złe”. Gra w teatrach warszawskich: Ateneum, Scena Prezentacje, Polonia, Nowy, Rampa, Na Woli, Studio, Capitol. Realizuje się również jako producent spektakli teatralnych.



Cynthia Kaszyńska - Stacyjka Zdrój, 19 kwietnia 2008 - Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza (Warszawa) Fot. Holoubek Jan



Czesław Górka (pierwszy z prawej) jako żołnierz polski w filmie „Gdzie jest generał” z 1963r. Fot. FilMOTEKA Narodowa



Czesław Górka (pierwszy z lewej) jako żołnierz niemiecki w filmie „Gdzie jest generał” z 1963r. Fot. FilMOTEKA Narodowa

Znaną aktorką teatralną i filmową lat 50. i 60. ub. wieku (choć grała do 2012 r.) była **Teresa Szmigielówna**. Pamiętam tę piękną i elegancką kobietę, którą widywałam, gdy przyjeżdżała w odwiedziny do ciotki, pani Macudzińskiej (jej dom, obecnie opustoszały, stoi tuż za blokiem przy ul. Targowej) oraz na grób rodziny. Parę razy przyjechała z synem Piotrusiem, który kiedyś przyłączył się do zabawy z nami - dzieciarnią przy bloku. Przyjaźniła się w Uniejowie z państwem Aleksandrą i Eliazem Sobierajami, była też matką chrzestną ich syna Jurka. Przodkowie pani Szmigielówny spoczywają w grobowcu rodzinnym pani Macudzińskiej, tuż przy wejściu na uniejowski cmentarz, natomiast grób zmarłej w 2013 r. aktorki znajduje się na cmentarzu Wawrzyszewskim w Warszawie.

Scena w restauracji - przy stoliku Józef Łotysz i Teresa Szmigielówna, Rok 1963, fot. NAC



Do lat wczesnej młodości mieszkał w Uniejowie przy ul. Kościelniczej 2 przyszły aktor teatralny i filmowy **Czesław Górka**, urodzony w Radyczynach, w sąsiedniej gminie Przykona. Ojciec prowadził skład drewna, który po pożarze w roku 1955 sprzedał swojemu bratu Aleksandrowi. Czesław (ur. w 1931 roku) od 1950 roku mieszkał w Szczecinie. Grał w teatrach dramatycznych (Polski i Współczesny) w Szczecinie, a także w teatrach: Wybrzeże w Gdańsku, im. Bogusławskiego w Kaliszu i Ziemi Łódzkiej w Łodzi. W latach 60. zagrał również w filmach fabularnych: „Gdzie jest generał”, „Jak rozpętałem II wojnę światową - Uciezka”. Aktor zmarł w Szczecinie w 1980 r. i tam został pochowany.



Rok 1960 - Aleksandra Sobieraj (z lewej) i Teresa Szmigielówna na balu w Warszawie (zb. Aleksandry Sobieraj)

Rodzinnie z Uniejowem związany był **Przemysław Gąsiorowicz** - syn uniejowianina Henryka Gąsiorowicza, aktor teatralny i filmowy, absolwent z 2004 r. krakowskiej PWST, który zawodowo związany był z Teatrem im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Znały m.in. z ról w serialach telewizyjnych: „Bulionerzy”, „Plebania”, „M jak miłość”, „Na dobre i na złe”, „Kryminalni”. Zmarł w styczniu 2022 r. wskutek obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym, pochowany w Lublinie.



Przemysław Gąsiorowicz z prawej w spektaklu „Amadeusz” 25 czerwca 2016 - Teatr Juliusza Osterwy (Lublin) Fot Wajda Mateusz



Przemysław Gąsiorowicz jako porucznik Wojska Polskiego z 1920 r. na planie filmu „ZIEJA” - 2019 r.

Tradycje filmowe regionu łódzkiego promuje Szlak Filmowy Województwa Łódzkiego „Filmowe Łódzkie”, który uwzględnia 75 miejscowości wykorzystane jako plenery filmowe. Uniejowa na nim brak. Może warto to zmienić, uszak filmową historię Uniejów też ma, dobrą do promocji lub utworzenia kolejnego produktu turystycznego.

Elżbieta Świerczyńska–Dopierała współpraca Urszula Urbaniak

Operator filmowy rodem z Uniejowa

Wacław Dybowski urodził się 14 sierpnia 1929 roku w Uniejowie. Rodzina Dybowskich od pokoleń związana była z Uniejowem podobnie jak ich bardzo bliscy krewni rodzina Tarczyńskich. Wacław studiował na Wydziale Operatorskim PWSF w Łodzi, jako operator kamery i kierownik zdjęć uczestniczył w powstaniu kilkudziesięciu filmów fabularnych od lat 50-tych (debiut w 1954 r.) po lata 80-te kiedy niespodziewanie zmarł w roku 1984 r. w Białogardzie podczas pracy przy nowym filmie. Jego najbardziej znane filmy to „Mazepa”, „Polonia Restituta”, „Ziemia Obiecana”, „Sanatorium pod Klepsydrą”, „Jarzębina Czerwona”. Szerokiej publiczności znany jest jako współtwórca seriali „Pan Samochodzik i Templariusze” czy „Kapitan Sowa na Tropie” – ulubionych seriali tak młodych jak i starszych wojennych pokoleń.



Wacław Dybowski z kamerą na planie „Ziemii Obiecanej”, na prawo reżyser Andrzej Wajda - 1974r. Fot. FilMOTEKA Narodowa



Wacław Dybowski jako aktor na planie filmu „Kochajmy Syrenki” z 1966r. Fot. FilMOTEKA Narodowa

Dobrosław Wierzbowski

Ludzie starsi to dzisiaj skarb. Skarb niematerialny naszych czasów. Nie podróżowali do ciepłych krajów, nawet nie mieli takich marzeń, myśleli z troską o dzieciach, o zapewnieniu im lepszego jutra.

Żaden lekarz, nauczyciel, instruktor czy terapeuta nie przekazuje takiej wiedzy praktycznej dla nas, jak mamy żyć. Żyć bez oczekiwań, żyć dniem dzisiejszym, cieszyć się chwilą, być wdzięcznym za to, co jest.

ZAWSZE BYŁY TO WYJĄTKOWE WAKACJE - WSPOMNIENIE O MELANII PEŁCZYŃSKIEJ

Tym tytułem rozpoczynam felieton uzbierany z opowiadań i wspomnień ze spotkań z moją chrzestną, Melanią Pełczyńską, podczas naszego wspólnego czasu tutaj w Uniejowie. Jej postać uświadomiła mi, czym jest dzisiaj unikatowe „Pokolenie 90- latków”.



Rok 2010. Melania Pełczyńska (1929-2022) podczas wywiadu w kinie „Ustronie” (fot. Urszula Urbaniak)

Dowiedziałam się, od niej przede wszystkim jak dbać o siebie, jak ciepło się ubierać, jak się nie przepracować, gotując pierogi czy przygotowując święta, jak zbierać drzewo, jak oszczędzać i jak dbać o rodzinę, kto jest ważny w hierarchii rodzinnej, jak ważny jest patriotyzm, wiara i miłość. Mimo że jestem coraz starsza to cały czas słyszałam, ubieraj się ciepło...zjedz, usiądź, odpocznij, patrz na mnie i dbaj o siebie... Siła, wrażliwość, dobre serce.

Patrząc na jej życie, z wielką pokorą patrzę na moje i jestem wdzięczna za ten wspólny czas, za wspólną drogę, za rady i wybudowany autorytet. Mimo mojego buntu czułam respekt i zawsze wiedziałam kto jest ważniejszy.

Czas mojego życia dzielę na część, kiedy mieszkałam w Łodzi i obecną, od kiedy po ciężkiej chorobie osiedliłam się w Paulinie, kilka kilometrów od Uniejowa. Odzyskałam tutaj spokój, zdrowie i siłę do dalszej pracy. Pobliski Uniejów jest moim drugim rodzinnym miastem. Panuje tu wyjątkowy mikroklimat uzdrowiska, cisza i spokój, mieszkańcy są wyjątkowo mili i serdeczni.

W dzieciństwie spędzałam w Uniejowie dużo czasu. Przyjeżdżałam tu do mojej chrzestnej na wakacje, ferie zimowe, święta i każdorazowo w dzień Wszystkich Świętych. Pamiętam nad rzeką kino, które prowadziła właśnie moja ciocia.

Ten felieton dedykuję mojej cioci Melanii, której z nami dzisiaj już nie ma. To cicha bohaterka swojego istnienia. Wiele trudnych chwil przeżyła w czasie wojny. Do końca swoich dni była silna, sprawna i taka pozostała w moim sercu. Oddana swojej pracy zawodowej jako długoletnia sekretarka w Szkole Podstawowej w Uniejowie, a również jako kierownik uniejowskiego Kina „Ustronie” w latach jego świetności.

Wzrastalam przy Njej. To Ona ukształtowała we mnie szacunek do Ojczyzny, do ludzi i do siebie. D z i ę k u j ę.

Izabella Duniec

Zabierała mnie tam wieczorami i w niedzielę do kina, sadzała w ostatnim rzędzie i pozwalała oglądać filmy. Obejrzałam zatem wiele amerykańskich i hollywoodzkich produkcji filmowych, Love Story, Czas Apokalipsy, niezliczoną ilość kronik filmowych i bajek. Nikt nie miał takich wakacji jak ja i mało kto widział kino od zaplecza oraz filmy od 18 lat.

Nigdy nie zapomnę spacerów, gdy z moją siostrą chodziłam po mleko. Tutaj zjadłam, pierwszy raz w życiu, chleb ze śmietaną i cukrem poczęstowana przez panią sąsiadkę..

W czasie wakacji Ciocia Mila, razem z moją mamą, prowadziła też kolonie nad rzeką Wartą. Słyszałam opowieści, że mama, która doskonale pływała, uratowała wtedy kogoś z rzeki, podczas gdy mężczyźni stali na brzegu. Opowieści i gratulacje rozchodziły się po całym Uniejowie. Dzisiaj, gdy już obu nie ma wśród nas, pozostały mi cudowne wspomnienia z rozmów, spotkań rodzinnych, plenerów i pikników.

Kiedy przyjeżdżałam do Cioci, siadałam w fotelu i słuchałam opowiadań o rodzinie, o sąsiedzkich spotkaniach, o szkole, o historii rodziny i o przodkach. Opisała mi wyjątkową historię o moim dziadku Józefie Bukowskim, który był pierwszym polskim sołtysem po wojnie we wsi Paulina pod Uniejowem- tu gdzie obecnie mieszkam. Dziadek był polskim patriotą, ukrywał w czasie wojny partyzantów, dowódcę Grupy Abażur 101. Został za ten czyn aresztowany i sądzony, zrehabilitowany pośmiertnie.

Ciocia opowiadała wszystko bardzo drobiazgowo, a obrazy przesuwały się w mojej wyobraźni jak w filmie. Czułam, że znam wszystkich mieszkańców Uniejowa. Do dzisiaj, gdy słyszę, jak się przedstawiają, mam wrażenie, że ich wszystkich znam i że jestem stąd.

Szczególnie o samym mieście mówiła tak dostojnie, jakby mieszkała w stolicy i ja właśnie cenię sobie tutejszy wyjątkowy klimat, ciszę i spokój. Opowiadałam o Uniejowie moim koleżankom, zapraszam, opowiadałam o sklepach, butikach i kawiarni, gdzie przychodzę na kawę.



Rok 1999. Melania Pełczyńska i jej chrześnica Izabella Duniec na obrzeżach Pauliny - wsi, która była miejscem ich wspólnych spotkań i pozostaje w bezcennych wspomnieniach (ze zb. Izabelli Duniec)



II SEMESTR ROKU 2022/2023 w UNIEJOWSKIM UTW

Od lutego Seniorzy skupieni w Uniwersytecie III Wieku w Uniejowie rozpoczęli II semestr w liczbie 2015 Słuchaczy. Kontynuowane są wszystkie zajęcia w/g tygodniowego planu zajęć, jaki obowiązywał od października. Są to: aerobic w wodzie i na sali, joga, gimnastyka rozciągająca, zajęcia taneczne, kręgle, nordic walking, pływanie, język angielski, zajęcia komputerowe.

Wprowadzono nowe zajęcia warsztatowe: malarstwo, rękodzieło i zajęcia teatralne. Realizowane są trzy projekty: „Łódzkie dla seniorów plus”, „Twoje słowa - moja godność” i „UTW dla społeczności”. Semestr II zainaugurowane wykładem „Afryka oczami pracownika UNICEF”.

Urszula Urbaniak

Zajęcia komputerowe



Słuchacze poznają obsługę okularów 3D - z lewej Barbara Kozanecka (fot. Elżbieta Bartnik) Na zdjęciu obok wymiana uwag podczas warsztatu z szydełkowania. Od prawej: Krystyna Tomczak, Halina Kosmańska i Halina Bambińska (fot. Urszula Urbaniak)

Rękodzieło



Rysunek i Malarstwo



W pracowni artysty malarza Pawła Duraja. Na zdjęciu prawym od lewej: Elżbieta Szafarz, Maria Gordiejew, Barbara Bugajak i Teresa Krzesłowska (fot. Urszula Urbaniak)



Papierowa wiklina



Zadaniem podczas warsztatu było wykonanie koszyczka. Na zdjęciu lewym od lewej: Krystyna Dałek, Dorota Kołodziejczyk, Lonia z Ukrainy, Zofia Karkowska. Zdjęcie prawe - ponownie Zofia Karkowska prowadząca warsztat i Ewa Pecyna (fot. Urszula Urbaniak)

OTWIERAMY „SZKATUŁKI PAMIĘCI”

Projekt „UTW dla społeczności” realizowany jest przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e” jako część programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Uniwersytety Trzeciego Wieku – Seniorzy w akcji.

Jesteśmy dumni, że Uniejowski UTW został zakwalifikowany do udziału w X edycji tego Projektu, w którym znalazło się 10 UTW z następujących miejscowości: Aleksandrów Łódzki, Kamienna Góra, Oborniki Śląskie, Redzikowo, Suwałki, Ścinawa, Tychy, Uniejów, Ustka i Wolsztyn. W dniach 8-10 lutego liderzy z grup projektowych uczestniczyli w warsztatach integracyjnych w Warszawie.

Naszym pomysłem na działanie projektowe jest „otwieranie szkatułek pamięci”, czyli wydobywanie wspomnień z pamięci wybranych osób, nieaktywnych zawodowo. Osoby te, będące już od dawna emerytami, są zapamiętane z ostatniego miejsca ich pracy.

Zmieniły się warunki pracy w różnych zawodach. Obecnie nie potrafimy funkcjonować bez telefonów komórkowych, Internetu i innych nowych technologii. Bohaterowie naszego projektu zaświadcniają, że bez tych możliwości można było wydajnie pracować i w różny sposób działać dla dobra społeczności lokalnej. Opowiedzą o tym na spotkaniach.

Urszula Urbaniak

Zapraszamy mieszkańców na otwarte spotkania z niżej przedstawionymi seniorami, które w ramach II etapu projektu będą organizowane w kwietniu i w maju. Po ustaleniu terminów spotkań, informacje o nich będą dostępne w mediach społecznościowych i na plakatach.



Antoni Łukaszewski - przez 43 lata wierny zawodowo listonosza, 35 lat w służbie na terenie Uniejowa.



Irena Guzowska - szefowa kuchni w restauracji „Uniejowianka” i w restauracji „Mimozza” od początku jej powstania.



Tadeusz Pogorzelski - czas wolny po pracy zawodowej poświęca na kierowanie sekcją piłki nożnej w klubie Europex-Baszta.



Wacław Łysiak - kontynuuje po Ojcu zawód szewca, ale wpisał się również w historię kina „Ustronie” jako operator.



Zygmunt Kwiatosiński i Jan Adamiak (z prawej) to najstarsi stażem strażacy ochotnicy wyjeżdżający dawniej do akcji. Obaj w latach 1953-1956 byli zatrudnieni przy budowie mostu na Warcie w Uniejowie. Dowiemy się od nich, jak to z mostem było...





POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

OTWIERAMY „SZKATUŁKI PAMIĘCI”

Działania w Uniejowie, realizowane w ramach projektu UTW dla społeczności, prowadzone są pod hasłem „Otwieramy szkatułki pamięci”. Poniższe zdjęcia ilustrują pierwszy etap tj. gromadzenie materiału i przeprowadzanie wywiadów. O projekcie szerzej piszemy na sąsiedniej stronie.



Od lewej: Urszula Urbaniak, Zygmunt Kwiatosiński jako „szkatułka pamięci”, Anna Czyżo i Jolanta Borycka (fot. Małgorzata Wojtasiak)



Od lewej Anna Włodarska, Urszula Urbaniak, Jan Adamiak jako „szkatułka pamięci”, Elżbieta Szafarz i Henryka Jagieła (fot. Małgorzata Wojtasiak)



Od lewej: Urszula Urbaniak, Tadeusz Pogorzelski jako „szkatułka pamięci” i Grzegorz Bartnik (fot. Małgorzata Wojtasiak)



Od prawej: Anna Czyżo, Irena Guzowska jako „szkatułka pamięci”, Urszula Urbaniak, Jadwiga Tylki i Anna Włodarska (fot. Małgorzata Wojtasiak)



Wacław Łysiak jako „szkatułka pamięci” i Urszula Urbaniak koordynatorka projektu (fot. Małgorzata Wojtasiak)



Od lewej: Anna Włodarska, Antoni Łukaszewski jako „szkatułka pamięci”, Urszula Urbaniak i Barbara Świtaj (fot. Małgorzata Wojtasiak)

Uniejowskie

Miejski szlak historyczny

korzenie

Turyści przyjeżdżają do Uniejowa, zachęteni jego atrakcjami i zaletami jako miejscowości uzdrowiskowej. Miasto kojarzy się z termami, ciepłymi wodami, basenami, a tymczasem ma również interesującą, kilkusetletnią historię a pierwsze wzmianki o nim możemy znaleźć w dawnych kronikach.

W związku z tym, oprócz atrakcji zdrowotnych, miasto proponuje odwiedzającym i mieszkańcom nową trasę turystyczną pod nazwą: *Uniejowskie korzenie. Miejski szlak historyczny*. Wyszczególniono 15 miejsc wartych dostrzeżenia z racji ich przeszłości, ale także nawiązujących do współczesnych wydarzeń i aktualnej historii Uniejowa.

Szlak jest bardzo czytelny i jego punkty są łatwe do odnalezienia. Zainteresowani mogą zlokalizować je za pomocą mapki dostępnej na stronie internetowej i banerze przy głównym placu. Szlak można przemierzyć pieszo, zostawiając samochód na parkingu i w ramach spokojnego spaceru zwiedzić miasto.



Jedna z piętnastu tabliczek. Odszukaj pozostałe i poznaj historię miejsca

Ponieważ Uniejów to miasto na każdą porę roku, historycznym szlakiem, wędrować możemy w dowolnym czasie zaczynając z dowolnego punktu miasta i nie trzeba trzymać się kolejności wyznaczonej na mapce czy proponowanej liście.

W którejkolwiek części miasta się znajdziemy, zwróćmy uwagę na te małe tabliczki prezentujące historię oznaczonego miejsca, dowiedzmy się jak i czym było kiedyś, jak się zmieniło i czym jest obecnie. Poznając fakty możemy docenić historię miasta i zmiany, jakie dokonały się i stale dokonują w jego wyglądzie i krajobrazie.

Małgorzata Wojtasiak



STARYCH STRYCHÓW CZAR...

Spotkanie z moim udziałem, które odbyło się w Uniejowie w ubiegłym roku, zapoczątkowało współpracę z TPU.

Od tego wydania zamieszczał będę fotografie z opisem dawnych przedmiotów użytkowych odnalezionych przeze mnie na starych strychach lub w dawno zapomnianych miejscach - cykl ten nazwałem „Starych Strychów Czar”.

Dzisiejszym takim przedmiotem, który odnalazłem kilkanaście lat wstecz, jest element zastawy stołowej - porcelanowa sosjerka.

Przedmiot ten odnalazłem w miejscowości Krwony w gm. Brudzew, pow. Turek. Jak się później okazało, sojerka znajdowała się na wyposażeniu letniej rezydencji w Sacalach, gm. Brudzew. Właścicielem tej rezydencji był Paweł Nikolajewicz Rybnikow, którego inicjały w postaci monogramu widnieją na sosjerce. W czasach Zaboru Rosyjskiego Turek i okolice terytorialnie należały do Guberni Kaliskiej, w której właśnie wicegubernatorem był Paweł Nikolajewicz Rybnikow, posiadający majątek w Sacalach w gm. Brudzew.

Sosjerka przetrwała do dnia dzisiejszego, gdyż służyła jako poidło dla drobiu u gospodarza w miejscowości Krwony, które sąsiadują z wsią Sacalą.



Sosjerka z monogramem Piotra Nikolajewicza Rybnikowa - XIX wiek (ze zb. Artura Łodzińskiego)

Szczęściem moim było to, iż właśnie wtedy odwiedziłem to gospodarstwo w Krwonach, w zupełnie innej sprawie. Jak nietrudno się domyśleć, od tamtego czasu sosjerka zdobi moją kolekcję, wraz z innymi przedmiotami odkrytymi przeze mnie ponownie po latach zapomnienia.

Artur Łodziński



Artur Łodziński - turkowianin, eksplorator, regionalista i pasjonat historii. Od 2021 roku zawodowo związany z Uniejowem.



PRZEKAZANE DO ARCHIWUM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA

Depositenschein 2 M. Nr. 19540
 Angenommen von *Mikolaj Uniejow*
 Roggen *100* In Worten
 Weizen
 Gerste
 Uniejow, den *27* / *X* *19* *19*
 Nach obige Rückstellungen werden berechnelt.

GROSSMOTORMÜHLE Uniejów d. *21* / *11* / *19*
 Nr. *141*
Uniejow

Hat geliefert an die Mühle		Hat bezahlt bekommen		Eingelagert	
	kg.	R.M.	PL.	R.M.	PL.
Weizen	<i>50</i>				
Roggen					
Korn zu Grütze					
Schrotkorn					
Metze			<i>125</i>		
Hat von der Mühle zu erhalten		Hat bezahlt bekommen		Schuldet	
	kg.	R.M.	PL.	R.M.	PL.
Weizenmehl	<i>32%</i>				
Roggenmehl					
Weizenkleie	<i>11%</i>				
Roggenkleie					
Grütze					
Schrot					

Grimm 4



Przy okazji spotkania, które odbyło się w dniu 25 listopada 2022 r. przekazałem do archiwum TPU dokumentację działalności młyna w Uniejowie z okresu okupacji niemieckiej. Za zgodą właścicieli nieruchomości, na której stoją pozostałości po dawnym młynie przy ul. Bogumiła (chata młynarza i ruiny młyna), na przełomie IX i X 2022 r. udałem się w celach poszukiwawczych. Wydobyłem na światło dzienne dokumenty w postaci: okładki książki pracy młynarza oraz kwity przemiaru zboża na mąkę (razem kilkadziesiąt sztuk różnego rodzaju dokumentów). Archiwum TPU wzbogaciło się więc o wyjątkowe dokumenty poświęcone rzemiosłu jakim było młynarstwo w latach II W.Ś.

Artur Łodziński

WSPOMNIENIE Z PRZEDSZKOLA U SIÓSTR WSPÓLNEJ PRACY OD NIEPOKALANEJ MARYI W UNIEJOWIE

Jubileusz 100-lecia Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi przywołał z mojej pamięci wspomnienia z dzieciństwa. W latach od 1955r. do 1959r. uczęszczałam do przedszkola prowadzonego przez Siostry w Uniejowie. Od 1957 r. do tego przedszkola chodził również mój brat Grzegorz. Wychowawczyniami w tamtym czasie były: siostra Gracjana i siostra Danuta.

Przedszkole było wyposażone w atrakcyjne zabawki, pomoce dydaktyczne i meble dla dzieci. Na zajęciach w przedszkolu poznawaliśmy literaturę dziecięcą. Z ciekawością i skupieniem słuchaliśmy czytanych przez Siostry opowieści, bajek, uczyliśmy się wierszyków i piosenek. Dużo czasu spędzaliśmy na przedszkolnym placu zabaw. Poznawaliśmy reguły różnych gier, ćwiczyliśmy naszą sprawność fizyczną. Mieliśmy też czas na swobodne zabawy, w których bawiliśmy się według naszych pomysłów.

We wszystkich tych zajęciach dzieci były traktowane podmiotowo. Każdy problem był ważny i rozwiązywany w jasny sposób. Pamiętam sytuację, gdy po ogłoszeniu czasu na indywidualną zabawę, większość dziewczynek wyruszyła po wózki dla lalek. Tych nie dla wszystkich starczyło, a chętnych na inne zabawki nie było. Podobnie wydarzyło się w grupie chłopców. Siostra Gracjana poprosiła wszystkie dzieci o uwagę i zaproponowała, żeby podczas zabawy na jej znak dzieci zamieniły się zabawkami. Tym sposobem wszyscy byliśmy zadowoleni, bo każde z nas mogło bawić się ulubioną zabawką. Pragnienia dzieci spełniały się w naturalny sposób. Nie było dąsów, narzekania, czy zazdrości. Uczyliśmy się koleżeństwa i współpracy. W ogrodzie, którym zajmowały się Siostry, poznawaliśmy warzywa i kwiaty rosnące na zadbanych grządkach.

Zajęcia przedszkolne były żywe, ciekawe, zapewniały dzieciom aktywność i poznanie wiedzy z różnych dziedzin. Siostry dbały też o naszą edukację muzyczną. Graliśmy na bębenkach, tamburynie, trójkątach, cymbałkach itp. Odbywały się próby wspólnego, zespołowego grania i śpiewania.

Uczyliśmy się również tańczyć. W strojach ludowych z radością wykonywaliśmy krakowiaka i poleczkę na pokazach i piknikach. Wspominam też piękne bale w strojach karnawałowych. Odbywały się wtedy różne konkursy, losowaliśmy fanty. Siostra Gracjana przygotowywała nas do



Rok 1956 - Zimowa zabawa przedszkolaków pod opieką siostry Gracjana



Przedstawienie jasełek w 1959 r. Pierwszy od lewej mój brat Grzegorz Naszyński



W czasie prezentacji tańców pod opieką siostry Gracjana - 1958 r. Małgorzata Wojtkiewicz stoi tyłem, obok w lewo Grażyna Naszyńska i Grzegorz Naszyński



Wczesna wiosna 1957 r. Gry i zabawy na placu przedszkolnym. W grupie dzieci od lewej z chorągiewkami Grażyna Naszyńska w parze z braciszkiem Grzegorzem

przedstawień – najlepiej pamiętam jasełka. W przedszkolu nauczyłam się też koled.

Wiosną jeździliśmy na pikniki, wycieczki, a nawet na kolonie, zorganizowane przez s. Gracjanę w Michelinie w czerwcu 1957r. Pamiętam, że byliśmy wtedy w katedrze we Włocławku oraz w pałacu biskupim. W 1958 r. pojechaliśmy z siostrą Gracjaną na wycieczkę – pielgrzymkę na Jasną Górę do Częstochowy.

Siostry przyrządzały smaczne potrawy na śniadania, obiady i podwieczorki. Szczególnie utkwiły mi w pamięci smakołyki np. wyśmienita zupa *Nic*. Bardzo lubiłam na podwieczorek pieczone jabłka, wafle z pysznym kremem uciieranym przez Siostry itd.

Siostry potrafiły w naturalny sposób pokazać nam, jak łączyć wiarę w Boga z codziennym życiem poprzez wspólną z nami modlitwę i zajęcia, dawanie innym radości, okazywanie współczucia, uczynności, pomocy, wdzięczności i szacunku. Dzięki temu codzienne zajęcia upływały w życzliwej, pogodnej atmosferze.

Siostra Gracjana Tysarczyk – nasza ukochana Siostra – była pogodna, mądra, pełna uśmiechu, energii i dobroci. Bardzo dbała, aby przedszkolaki były radosne i zdrowe. Taka właśnie jest we wszystkich moich wspomnieniach z przedszkola.

Moi rodzice byli bardzo wdzięczni za pracę wychowawczą, opiekę i pomoc. Zdarzało się, że Siostry opiekowały się mną i bratem po godzinach pracy przedszkola. Były to sytuacje, gdy moja mama prowadziła w szkole zebranie z rodzicami / wywiadówkę /, a tata w tym samym czasie przeprowadzał wewnętrzną kontrolę na koniec każdego miesiąca w urzędzie pocztowym, często do wieczora. Tę wdzięczność noszę w sercu.

W swoim życiu miałam szczęście spotkać wiele osób wspaniałych, wybitnych. Stefania Tysarczyk – s. Gracjana



Rok 1957 - Siostra Gracjana czyta dzieciom. W pierwszym rzędzie druga od prawej Grażyna Naszyńska, a w środku drugi od lewej Grzegorz Naszyński



Pamiętka z balu karnawałowego 1958 r. Od prawej przebrana za wróżkę Ewa Jurkowska, obok w środkowym rzędzie Piotr Żuchowski, Grzegorz Naszyński, nn, Grażyna Naszyńska, Teresa Sobieraj, Anna Żuchowska. Wyżej druga z lewej strony Barbara Król, obok Teresa Leonowicz. W górnym rzędzie drugi od prawej Paweł Ostrowski, trzeci Sławomir Pruchlat, piąty Wojciech Pajor

była pierwszą taką osobą, całym sercem oddana pracy wychowawczej. Zawsze życzliwa niosła radość i pomoc dzieciom, młodzieży oraz ich rodzicom w trudnych sytuacjach.

Grażyna Miotk

Fot. ze zb. Grażyny Miotk z d. Naszyńskiej



W 1959 r. s. Gracjana wyjechała z Uniejowa. Pracowała m.in. w Gdańsku, Babiaku, Kaliszu, pełniąc w wielu miejscach obowiązki przełożonej domu i katechетки. Od 25 października 1979 r. do końca życia pełniła funkcję wikarii generalnej w Zgromadzeniu Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi we Włocławku. Tam nadal katechizowała dzieci i młodzież, zainicjowała Rycerstwo Niepokalanej, pomagała potrzebującym i samotnym matkom. Zmarła we włocławskim szpitalu po tragicznym wypadku samochodowym 28 grudnia 1990 r. Ciało jej spoczywa na cmentarzu komunalnym we Włocławku przy głównej alei. Swoim życiem, pracą, wiarą pięknie zapisała się w dziejach Zgromadzenia oraz w pamięci uniejowian i innych wspólnot parafialnych.

s. Benigna

Nieznana kolekcja autografów

Józef Rogalski (zb. własne)



Sport jest pasją wielu, ale nieliczni są tak zdeterminowanymi i zorganizowanymi fanami piłki nożnej jak mieszkajniec Uniejowa, pan **Józef Rogalski**, który przez całe swoje życie, nie tylko kibicował, ale również gromadził kolekcję autografów piłkarzy z wielu polskich i europejskich klubów. Jak sam mówi, dzisiaj już takich pasjonatów nie ma....

O jego życiowej, wieloletniej pasji wiedzą nieliczni i najwyższy czas, by opowiedzieć o tym czytelnikom naszego kwartalnika.

Zaczął się, gdy był uczniem klas I-IV, od gry w drużynnie utworzonej przez nauczyciela Szkoły Podstawowej w Ostrowsku, pana Stanisława Nowaka.

Z humorem opowiada o początkach swojej sportowej działalności, skromnych warunkach w jakich grali w piłkę, o za dużych trampkach, koszulkach... kwitując ten czas słowami, że po prostu: - „Fajnie było...”. Wtedy też zaczął interesować się piłkarskim światem.

Elementem tego zainteresowania stało się m.in. zbieranie podpisów ulubionych piłkarzy. Z kolegami zaczął pisać do różnych klubów z prośbą o autografy. Wspomina tę ogromną radość, gdy przychodziły odpowiedzi ze zdjęciami i autografami zawodników. Powstały pierwsze albumy, wykonywane bardzo starannie i estetycznie. Wklejał zdobyte zdjęcia, każdą stronę opisywał bardzo ładnym, niemal kaligraficznym pismem. Z czasem szkolnym kolegom zainteresowanie zbieraniem autografów przeszło, a dla p. Józka był to dopiero początek.

Do starszych klas szkoły podstawowej uczęszczał w Uniejowie i dalej grał w piłkę, tym razem w Miejskim Klubie Sportowym Baszta. Zaczęły się też podróże na mecze, i oczekiwanie na zawodników pod stadionami, najczęściej w Łodzi czasem w Poznaniu. Wraz z grupą innych kibiców spotykali się pod hotelami, w których stacjonowali piłkarze i walczyli o ich wpisy. Niektórymi autografami wymieniał się z kolekcjonerami z całej Polski.

Taki prawdziwy fan piłki i kolekcjoner autografów ma swoje zasady, a najważniejszą jest szacunek do sportowca. Prosząc o podpis, dbał więc zawsze o to, aby mieć zdjęcie piłkarza, przygotowaną wcześniej stronę w albumie bądź wizytówkę.

Denerwowała go nonszalancja młodzieży szkolnej, która przychodziła ze zwykłymi kartkami z zeszytu, co według niego świadczyło o lekceważeniu podpisu swojego idola. Z czasem sportow-

cy sami przestali podpisywać się na takich kartkach.

Pan Józef stał się znany polskim piłkarzom, którzy doceniali jego przygotowanie i zaangażowanie. Najtrudniej było zawsze skompletować autografy całej drużyny, przeszkadzała nieznajomość języka, potrzebny był czas i znajomości. Nie wspomina z sympatią zawodników angielskich, ponieważ niechętnie rozdawali autografy, i to zawsze tylko po meczu, nigdy przed, ewentualnie pod hotelem.

Starając się o podpis Dawida Beckhama (mecz ŁKS - Manchester United F.C.) czekał do późna w Grand Hotelu w Łodzi i spóźnił się na ostatni autobus do domu.

Żeby zdobyć autografy topowych piłkarzy coraz częściej pisał listy do klubów europejskich i w ten sposób kolekcja rozrosła się do około tysiąca autografów, stając się ponad pięćdziesięcioletnią historią piłki nożnej polskiej i europejskiej.

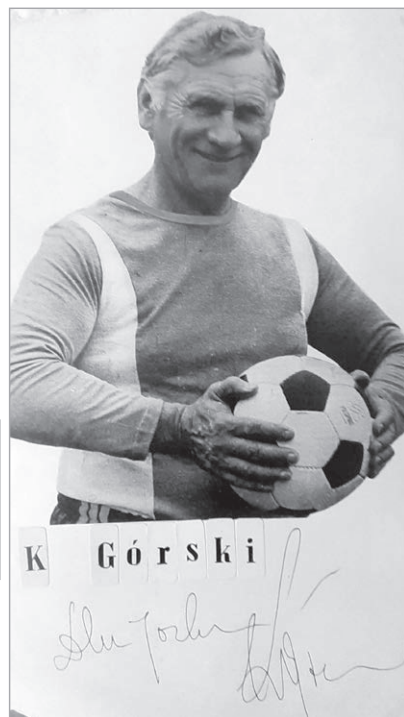
Mówi, że wszystkie autografy są dla niego bezcenne i mają ogromną wartość sentymentalną. Zna nazwiska wszystkich członków drużyn z różnych okresów i choć niektórzy piłkarze już nie żyją lub skończyły kariery, są obecni w albumach pana Józka.

Szczególny sentyment odczuwa do piłkarzy z dawnych kadr klubów i przeglądając albumy wspomina ich sportowe życiorysy. Ulubionym zaś klubem sportowym jest niezmiennie Widzew Łódź. W 2014 r. miał szczęście spotkać jego graczy w Uniejowie, ponieważ byli tutaj na zgrupowaniu.

Niespełnionym dotychczas marzeniem jest zdobycie oryginalnej koszulki widzewskiej drużyny.

Małgorzata Wojtasiak

Dla Józka - z podpisem Kazimierza Górskiego

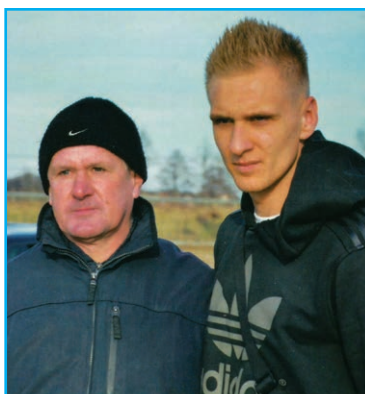


Po meczu piłki siatkowej w rozgrywkach międzyszkolnych. Z przodu rywale, a z tyłu od lewej: Janek Własny, Maciej Gajdecki, Andrzej Klata, Madajski, Józef Rogalski, Marek Pokorski, Śp. Jerzy Sobieraj, Włodek Kwiatosiński, Śp. Stanisław Nowacki, Darek Andrzejczak, Zbigniew Jaśkiewicz i Piotrek Krzesłowski. Mecz SP Uniejów - SP Poddębice, rok szkolny 1973/74 (zb. Józefa Rogalskiego)

Nieznana kolekcja autografów



Drużyna Widzewa Łódź z trenerem Franciszkiem Smudą (zb. Józefa Rogalskiego)

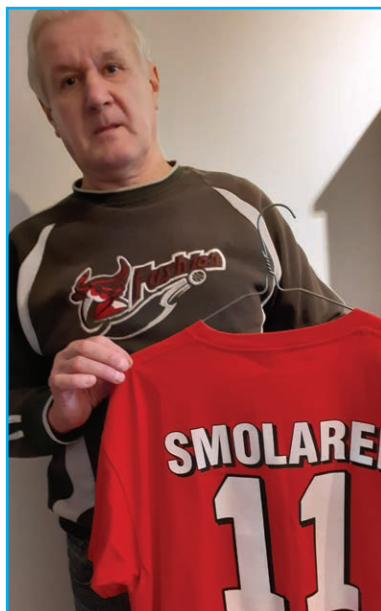
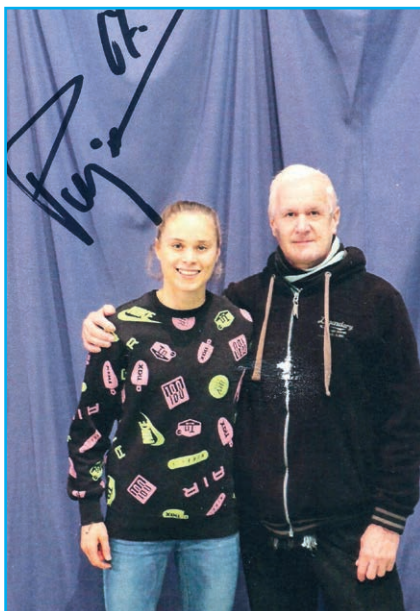


Józef Rogalski i obok niego piłkarze po złożeniu autografów. Od lewej: Stefan Majewski, Łukasz Teodorczyk i Manuel Arboleda (zb. Józefa Rogalskiego)



Autografy z drużyny Juventus Turyn F.C. (zb. Józefa Rogalskiego)

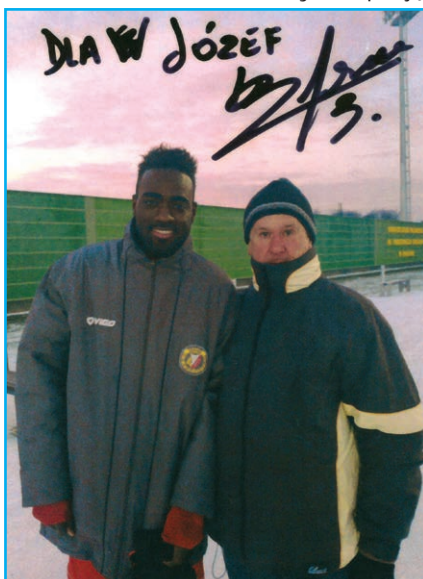
Nieznana kolekcja autografów



Józef Rogalski z piłkarką Ewą Pajor, z koszulką Włodzimierza Smolarka i z piłkarzem Princewillem Okachimem (zb. Józefa Rogalskiego)



Z Józefem Rogalskim pozują od lewej: Thomas Phibel, Krzysztof Kotorowski i Patryk Stępiński (zb. Józefa Rogalskiego)



Z Józefem Rogalskim od lewej: Kevin Lafrance i Alex Bruno. W środku fotka Roberta Lewandowskiego z jego autografem (zb. Józefa Rogalskiego)

OD JÓZEFA ROGALSKIEGO DLA DAWNYCH KOLEGÓW Z BOISKA



Po inauguracyjnym meczu w klasie A (Baszta Uniejów - LZS Ślesin) gratulacje składa burmistrz Marian Pięgot. Zawodnicy od lewej: Paweł Adamiak, Józef Rogalski, Jakub Pięgot, Grzegorz Doruch, Grzegorz Bartnik, Zbigniew Cebulski



Uniejów 1983 na meczu Baszty Uniejów z Orłem Grzegorzew. Zawodnicy Baszty od lewej: Józef Rogalski, NN, Roman Owczarek, Zygmunt Kubiak i Włodzimierz Ścibior.



Zawodnicy kończący karierę przed meczem pożegnalnym. Z torbą medyczną i w ciemnych okularach Wiesław Winnicki



Od lewej Józef Rogalski, a z piłką bramkarz Zbigniew Kwiatkowski



Klub Baszta Uniejów. Inauguracja rundy wiosennej w klasie B - 1986 rok. Stoją od lewej: Jakub Pięgot, Grzegorz Doruch, Zbigniew Cebulski, trener Marian Pięgot, Grzegorz Bartnik, NN, Roman Owczarek, Zbigniew Ścibior, Zygmunt Kubiak, Krzysztof Gruchot, Jan Własny, a z przodu od lewej: Włodzimierz Ścibior NN, NN, Józef Rogalski, Krzysztof Zimnowłocki

Należał w powojennym Uniejowie do znanych i poważanych postaci, miał naturę społecznika i działał na rzecz lokalnej społeczności, był ojcem chrzestnym 27. Dzieci

JÓZEF ANDRYSIEWICZ (1918-1980)



Józef Andrysiewicz (ze zb. Jadwigi Tyłki)

dobrze prosperujący zakład garncarski, jeden z wielu funkcjonujących w ówczesnym Uniejowie, znanym z bogatych

Rodzina Andrysiewiczów jest zakorzeniona w Uniejowie od pokoleń. Józef Andrysiewicz urodził się w rodzinie rzemieślniczej 16 X 1918 r., w pamiętnym roku odrodzenia państwa polskiego. Jego rodzicami byli Józefa z domu Nowicka i Franciszek Andrysiewicz, którzy mieli jeszcze czworo dzieci: Stanisława, Stefana, Jana i Reginę. Zamieszkiwali przy ulicy Kościelniczej (obecnie znajduje się tam Zakład Mechaniczno-Samochodowy p. Becalika). Tutaj też Franciszek Andrysiewicz prowadził

tradycji garncarskich. Żaden z synów nie kontynuował profesji ojca.

Józef Andrysiewicz ukończył szkołę podstawową w Uniejowie. W czasie II wojny światowej pracował u Niemca w gorzelnii dawnego majątku Boxa Radoszewskich w Krępie (kaplica rodziny Boxa Radoszewskich herbu Oksza znajduje się na uniejowskim cmentarzu).

Po wojnie uzupełniał wiedzę i podnosił kwalifikacje zawodowe, kończąc wiele różnych kursów np. rolniczy, cukierniczy, żywieniowca, pracując jednocześnie w gospodzie „Uniejowianka”, gdzie do 1963 r. był kierownikiem.

Gospoda mieściła się w kamienicy przy ul. Bogumiła (nie mał *vis-à-vis* budynku urzędu miasta), której właścicielką była Irena Splawska, prowadząca tutaj przed wojną i w czasie wojny restaurację. Córka Andrysiewicza, Jadwiga, pamięta, iż z ojcem pracowali w gospodzie, należącej wtedy do miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, również Maria Jurczak (bufetowa, zawsze uśmiechnięta i pogodna), Jan Wójcik, panie Jesionowska i Nurkowska. Zawsze tam można było kupić dobre pączki i serdelki.

Kolejnym miejscem pracy, aż do przejścia na emeryturę w sierpniu 1979 r., był uniejowski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Wówczas pracował na stanowisku zaopatrzeniowca. Po towar zawsze jeździł z kierowcą Władysławem Leśniewskim.

W pamięci starszych uniejowian Józef Andrysiewicz jawi się jako osoba uczynna, skuteczna w działaniu, towarzyska, pełna uroku osobistego. Zawsze szarmancki wobec kobiet. Określany był „duszą zabaw tanecznych” organizowanych czy to dla pracowników GS „SCH”, czy podczas zabaw karnawałowych w szkole, przyjmując rolę wodzireja. Proponował wówczas tańce kotylionowy i „walczyki czekoladowe”, do których to panie prosiły panów. W rewanżu panowie kupowali paniom czekolady, a dochód z ich sprzedaży przeznaczony był na cele szkolne.

Życie rodzinne

Posiadał urodę południowca – ciemna karnacja i kruczoczarne włosy. Podobał się kobietom, niejedna zerkała na tego atrakcyjnego mężczyznę. On wybrał na żonę Jadwigę Splawską, która w czasie wojny pracowała w fabryce amunicji na terenie Niemiec, a po jej powrocie do kraju, w 1945 r. zawarli związek małżeński. Ślub, udzielony przez ks. Władysława Górę, odbył się – odbył się w budynku za rzeką (późniejszy Dom Ludowy), do którego na czas remontu kościoła przeniesiono odprawianie nabożeństw.

Młodzi małżonkowie zamieszkali w drewnianym domu rodzinnym żony, przy ulicy Sienkiewicza, obecnie gen. pil. Szczepana Ścibiora, który był usytuowany blisko rzeki, później „na górze” pobudowali dom murowany. Żona zajmowała się prowadzeniem niewielkiego gospodarstwa i wychowywaniem pięciorga dzieci: synów Mirosława i Romana oraz trzech córek: Jadwigi, bliźniaczek Teresy i Marii. Obecnie w domu zbudowanym przez Józefa i Jadwigę mieszka syn Roman z rodziną, prowadzący znacznie powiększone gospodarstwo rolne.

Ze wspomnień dzieci wynika, iż praca zawodowa i społeczna ojca zabierała mu sporo życia rodzinnego. Niemniej znajdował czas, by barwnie opowiadać ciekawe zdarzenia ze swojego życia; towarzyszyć synom w nocnym połowie ryb – stanowiska łowieckie były na nowo zbudowanych na rzece tamach i co jakiś czas, gdy brała ryba, było słychać odgłosy umocowanych przy wędce dzwoneczków.

Warto dodać, że w tamtych latach ryb różnych gatunków było mnóstwo, a woda czysta, nadająca się do picia; niekiedy dał reprimendę za niebezpieczne zabawy na wodzie, jakimi było wyrzucanie z rozkołysanej łódki dziewczyn do wody.

Potrąfił niespodziewanie przyjąć na pobliski teren przy stodołę obok młyna Józefa Bamberskiego, by dopingować rozgrywany tutaj mecz w palanta (obecnie ta stara gra ludowa o kilkusetletniej tradycji wraca do łask). Drużynę stanowili synowie Mirek i Roman, ich kuzyni Janek i Włodek Splawscy oraz koledzy: Stanisław Rosiak z bratem Jurkiem, Lech i Bogdan Szuszkiewicz. W drużynie przeciwnika byli przyjeżdżający na wakacje tzw. „letnicy”: bracia Jurek i Zbyszek Wojtyra, Roman Rosiak, bracia Wiesiek i Zbyszek Bułaczyński, Wacek Wasiak. Grających dopingowali również: Dziunia Andrysiewicz, Elżbieta Winnicka, Anka Kobas, Iśka Andrzejczak, Basia Szuszkiewicz, Ula Wasiak, Anula Bułaczyńska. My, dzieci mieszkające po sąsiedzku, z ciekawością zaglądaliśmy do zwierząt hodowanych w gospodarstwie Andrysiewiczów. Wówczas mieliśmy okazję dosiąść konia Deresza na oklep.

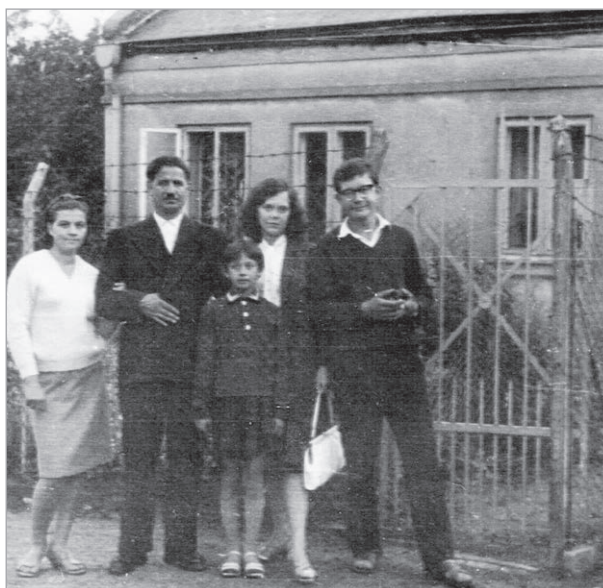


15 maja 1945 roku – Jadwiga i Józef Andrysiewiczowie przed kaplicą (ze zb. Jadwigi Tyłki)



Goście weselni Jadwigi i Józefa Andrysiewiczów. Na krześle siedzi Józefa Andrysiewicz matka „pana młodego”, a po prawej stoi jego ojciec Franciszek. Na zdjęciu wyraźnie twarze kolegów, koleżanek i znajomych „pary młodej”. Zachęcamy do opisywania tego zdjęcia. (ze zb. Jadwigi Tyłki)

Mój chrzestny był bardzo gościnny, lubił tańczyć i śpiewać piosenki, a szczególnie zabawną piosenkę „Czekoladowe letniczki z Wybrzeża”, której słowa przestrzegały mężczyzn przed konsekwencjami zauroczenia pięknymi kobietkami. Jego przyjaciele Jan Kosmański i Jan Król, corocznie 19 marca - dzień imienin Józefa - przychodzili pod dom, nim rozpoczęli pracę w mleczarni, i wcześniej rano robili pobudkę pod oknem, śpiewając „Sto lat”. A po południu... toasty, goście. Był ojcem chrzestnym aż 27 dzieci. Wśród nich m.in. z Uniejowa: Aleksander Sobieraj, Wojciech Konieczka (nie żyje), Jan Wojdak (nie żyje), Maria Szuszkiewicz i Elżbieta Świerczyńska - niżej podpisana.



Przed domem wybudowanym na ul. Sienkiewicza. Rok 1965. Drugi od lewej Józef Andrysiewicz. Po jego prawej stronie córka Jadwiga, a z przodu córka Marysia. Pozostałe osoby to znajomi córki Jadwigi (ze zb. Jadwigi Tyłki)



Pamiętka I komunii Elżbiety Świerczyńskiej - Józef Andrysiewicz jako chrzestny (ze zb. Elżbiety Świerczyńskiej-Dopierała)

Działalność społeczna i związkowa

W 1947 r. Józef Andrysiewicz wstąpił do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i pełnił funkcję Przew. Rady Zakładowej od 1947 do 1961 r. Należał również do Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego.

W 1949 r. przystąpił do reaktywowanego w 1947 r. Koła Łowieckiego w Świniach Warckich, a po jego przeniesieniu do Uniejowa zajął się wraz z Bogumiłem Irchą, Bolesławem Rafalskim, Zygmuntem Wasiakiem i Stefanem Marciniakiem jego współorganizacją i rozwojem. Z okazji jubileuszu XXX- lecia Koła (1977) został uhonorowany medalem i dyplomem „Za osobisty udział w organizacji Koła i Myślistwa oraz Hodowli Zwierzyny”. Był też członkiem OSP w Uniejowie, w latach 70. XX w. przewodniczył Komisji Rewizyjnej.

W Liturgicznej Służbie Ołtarza

Od najmłodszych lat był ministrantem. Wówczas – do 1965 r. – msze odprawiane były w języku łacińskim, ksiądz był odwrócony tyłem do ludzi, zaś prezbiterium było oddzielone od reszty świątyni. Służył do Mszy świętej wraz ze swoim kolegą Lucjanem Cerskim, który później został księdzem.

Z inicjatywy Andrysiewicza i przy przyzwoleniu ks. Władysława Góry powstało w 1958 r. Zgromadzenie Starszych Ministrantów. Sztandar Zgromadzenia, którego był również współfundatorem, poświęcono 5 października 1958 r. Pierwszym prezesem Zgromadzenia wybrano Józefa Andrysiewicza. W tym samym roku członkowie wszystkich cechów powierzyli mu funkcję nadcechmistrza, którą pełnił przez 22 lata.

Z racji tradycji rodzinnych należał również do Cechu Garncarzy, obecnie tradycję kontynuują syn Mirosław i jego syn Bartosz. Współpracował ze wszystkimi proboszczami, którzy od czasów wojny do lat 70. XX w. służyli w parafii i cieszył się ich zaufaniem. Byli to księża: Władysław Góra, Jan Nowak i Stanisław Smolarski. W czasie procesji był też jednym z mężczyzn, prowadzących księdza pod baldachimem. Organizował pielgrzymki odpustowe do Spycimierza, Dobrowa, Włocławka i Częstochowy.

Pomimo, iż chorował, nikt nie przypuszczał, że szpitalny pobyt zakończy się Jego przedczesnym odejściem. Zmarł 30 kwietnia 1980 r. w wieku 62 lat. Pogrzeb, w którym uczestniczyło bardzo wielu żałobników, odbył się w słoneczny dzień 3 maja, a mowę pożegnalną wygłosił ks. Lucjan Cerski, kolega Zmarłego.



Z procesji Bożego Ciała. Od lewej starszy ministrant Józef Andrysiewicz, w środku ks. Stanisław Smolarski (ze zb. Jadwigi Tyłki)



Potomkowie Józefa Andrysiewicza – syn Mirosław i wnuk Bartosz – kontynuują tradycję cechową (ze zb. Mirosława Andrysiewicza)



Zgromadzenie Starszych Ministrantów, II połowa lat 50. Po lewej stronie ks. dziekana Władysława Góry Józef Andrysiewicz (ciemny garnitur), założyciel Zgromadzenia i przez 22 lata (do śmierci) nadcechmistrz uniejowskich cechów (fot. arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, ze zb. Andrzeja Szafarza)

Wkrótce kolejna rocznica Jego śmierci. Tym wspomnieniem otulamy Go naszymi myślami. Myślę, że ważne, by świadomość o takich rozpoznawalnych ludziach jak Józef Andrysiewicz, a jest ich w Uniejowie wielu, była w historii miasta zakorzeniona.

Dziękuję dzieciom Józefa Andrysiewicza za podzielenie się informacjami i wspomnieniami, które pozwoliły napisać niniejszą reminiscencję o moim Ojcu Chrzestnym.

Elżbieta Świerczyńska-Dopierała

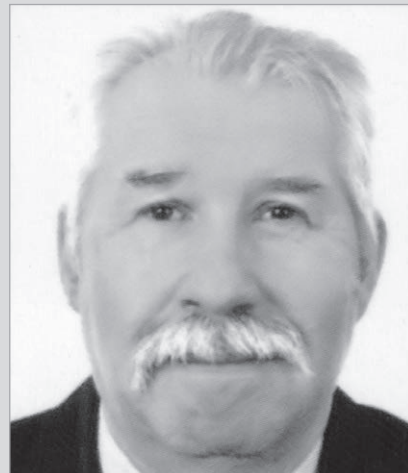
Wiersze Włodzimierza Rzadkiewicza zna już Jacek Cygan, który otrzymał jego najnowszy tomik w czasie integracyjnego koncertu „Mnie nic nie minęło”. Przyszedł czas, aby twórczość rodzimego poety poznali również uniejowianie.

Wiersze pisze od 2003 roku. Jest autorem tekstów do utworów muzycznych jak również autorem scenariuszy do sztuki teatralnej i musicalu. Działa aktywnie w lokalnej grupie integracyjnej. Poezja jest jedną z jego największych miłości, obok muzyki i sportu.

Pięknie przed nami chwile, miejsce na namysł nad wartością życia, nad granicami poświęcania, nad symboliką zmartwychwstania. Narodźmy się do nowego, odźmiemy światło od ciemności i nieśmy dobro, bo przecież do dobra nas ulepiono.

Zapraszam do poezji Rzadkiewicza, niech dopełni Wielką Noc.

Joanna Wicherkiewicz



Włodzimierz Rzadkiewicz (zb. własne)

CUD WIELKANOCY

**Wielkanoc – to Zmartwychwstanie Chrystusa;
Który pokonał demony ciemności...
I choć zło – czai się i wciąga – jak pokusa;
To dobro w jasności dąży ku wierności.**

**Rodzi się nadzieja w drugim człowieka;
Który w sercu pełen otuchy...
Z radością – Wielkanocne „baby i mazurki” wypieka;
A w koszyczku już czeka – „Baranek kruchy”.**

**Poezją kolorów – tchną pisanki...
I Wielkanocny – uśmiecha się zajączek.
W jajku zawarte – „życia niespodzianki”...
I niewinnej miłości – pączek.**

**Te niewymowne przeżycia duchowe...
Radosnego „Cudu” – Wielkanocy...
Pielęgnowane tradycje ludowe...
Wskrzeszają w Nas iskry; - „życiowej mocy”.**

CZERWONA LINIA

**Zaczyna się tak nieśmiało, niewinnie;
Jak skalę – kropla wody – drąży...
Ze stanu w stan – człowiek przechodzi płynnie;
Nim się obejrzy – zatrzymać się nie zdąży!!!**

**Nakręca się spirala namiętności;
Od myśli do słów; od słów do czynów...
Przez chwilę – człowiek ma wątpliwości;
Potem – pozbywa się wszelkich wpływów!!!**

**Jakże łatwo przekroczyć linię niewidzialną;
Za nią już tylko – stan obojętności...
Linię krzywd – tak bardzo namacalną;
Bez współczucia, bez śladu miłości!!!**

**Jakże trudno jest powrócić z tamtej strony;
Gdzie serce w spóźnionych żalach – pływa...
Chwytają za gardło – nocne demony...
Duszę zaś – cierpienie – rozrywa!!!**

REZUREKCJA

**Nim krwawy brzask rozświetli nieboskłon
Ludzi mrowie; zbudzi się ze snu
I pobiegnie; - „co w piersi” – tchu
By w „Świątyni Boga” – oddać pokłon.**

**Ze splecionymi dłońmi, ze wzrokiem wzniesionym ku „Górze”
I z modlitwą na ustach
Ludzie zamyśleni; - o różnorodnych gustach
Wypatrują - ukrytego Jezusa w „purpurze”.**

**Na klęczkach; zwróceniu ku Bogu
Z radością przyjmują Zmartwychwstałego Chrystusa
I umiera w ich duszach – chciwości – pokusa
A rodzi się - wyzwolenie z „nalogo”.**

**Do pamięci powraca – „tamta Aleja”
Gdzie, kiedyś – witano Go – wnosząc oliwne palmy
A dziś – śpiewają Jemu – radosne psalmy
I powraca chrześcijańska – nadzieja...**

**Bo oto „Zbawiciel” Świata; - z grobu wstał
Zwyciężył śmierć – upiora zła i ciemności
Przyszedł w chwale i „Świętości”
I Światu; - „życie nowe” – dał!**

TYLKO CZŁOWIEK

**Tylko człowiek potrafi być...
Najwspanialszym przyjacielem;
Co chroni na ziemi wszelkie życie!
Tylko człowiek potrafi być...
Najgorszym niszczycielem;
Co pograża wszelkie żyjątka w niebycie!**

**Życie jest dziś - niczym – bańka mydlana;
Co pęka od byle podmuchu...
Ten, co rzuca dziś niewinnych na kolana;
Sam jutro zginie od wybuchu!**

**Nienawiść – dusze ludziom zatruwa;
Strach – mowę serc – pęta...
Za drobiazgi – ciała rozpruwa;
Życie nie warte jest nawet centa!**

Na całym świecie są zaczarowane miejsca, które skupiają uwagę różnych grup ludzi i kierują ich zachowaniem. Są to całe regiony, wyjątkowe miejsca i obiekty, a także lokalne „zjawiska”, jak np. ławeczka przed sklepem pani Władysławy w serialu telewizyjnym Ranczo. W Uniejowie było i być może jest jeszcze kilka takich miejsc, które w czarodziejski sposób przyciągają dzieci, młodzież, a niekiedy także osoby dorosłe. To miejsca, w których wszyscy czują się dobrze i na ogół są chętnie wspomniane przez całe życie.

ZACZAROWANE MIEJSCA W UNIEJOWIE

W czasie okupacji niemieckiej, a może jeszcze wcześniej, czynna była restauracja GASTHAUS przy ulicy Bogumiła, naprzeciwko Magistratu. Ten centralnie zlokalizowany w mieście lokal przyciągał mieszkańców Uniejowa, przede wszystkim mężczyzn i to zarówno Polaków, jak i Niemców. Największą atrakcją tego lokalu było piwo z beczki, podawane w szklanych kufiach. Ja jako kilkuletni chłopak miałem okazję widzieć to, bo gdy znalazłem na ulicy mały pieniążek (prawdopodobnie 5 fenigów), poszedłem tam „na piwo” jak wszyscy inni. Jakiś mężczyzna kazał mi powiedzieć „klanie bier byte” i naprawdę dostałem małe piwo w szklanym grubym kufiu, wypilem i też byłem pijany jak oni.

Po wojnie lokal ten nadal funkcjonował pod nazwą „Uniejowianka”, ale już bez Niemców. W ofercie konsumpcyjnej dominowały alkohole i ewentualnie stosowne zakąski. Z ciekawości, a może kierowany jakąś tajemną siłą wszedłem tam kiedyś, choć nie miałem żadnych planów konsumpcyjnych, ani tym bardziej towarzyskich. Niewiele jednak widziałem i nic nie rozumiałem, bo było tam dużo dymu od papierosów i bardzo głośno rozmowy. Prawie wszyscy mówili jednocześnie i niewyraźnie, ale często dobitnie artykułowali ...rrr... Niektórzy mówcy wygłaszali swoje kwestie na stojąco i gestykulowali wskazującym palcem przecząco, atakująco, a nawet grożąco. Bywało też, że zaciśniętą pięścią na wysokości barku jednoznacznie wyrażali swoją dezaprobatę w jakiejś sprawie, co po wielu latach skopiował pewien polski lekkoatleta na olimpiadzie w Moskwie. Wychodząc z tego lokalu usłyszałem zaproszenie: Jurrrek przyjdź tu jutro, ale nie przyszedłem.

W dzieciństwie wszyscy lubiliśmy opowiadanie bajek przez rodziców i dziadków, choć wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze nic o Marii Konopnickiej. Później, zanim dojrzeliliśmy do Pana Tadeusza, sami chętnie czytaliśmy baśnie i legendy o dawnych czasach. To rozbudzało naszą ciekawość tajemniczego świata i rodziło przeróżne fantazje. Dojrzewała w nas świadomość, że w naszym mieście jest zamek, który

pasuje do wielu bajek, chociaż nie znaleźliśmy jeszcze jego historii ani legendy o Białej Damie. Jej duch przetrwał jednak trudne koleje losu i nadal strzegł tajemnic tego zamku. Także czarująco wpływał na uniejowską młodzież, by wskrzeszała staropolskie, słowiańskie tradycje, a przy tym także tworzyła nową historię tego miasta.

Gdy nadeszły nieco lepsze powojenne czasy, powstał nowy most, kładka na rzece z Walentynką i częściowo odrestaurowano zamek, ożywiło się też miasto. Był to czas mody na spodnie dzwony, bananowe spódnice i kapelusze jak uszy słonia. W sali Herbowej na zamku zbierała się młodzież, by bawić się wesoło. Wszyscy tańczyli i śpiewali razem z Czerwonymi Gitarami „Takie ładne oczy ...” w rytmie disco polo i z wieloma innymi polskimi zespołami rockowymi. Zaczarowana zabawą, a zwłaszcza muzyką, młodzież uniejowska gra do tej pory w różnych zespołach i na różnych instrumentach.

W innej części zamku funkcjonowała i czarowała swym urokiem kawiarnia *Legenda*, której sama nazwa sugerowała jej tajemniczość. Nie była oznaczona żadnymi neonami, ani nawet zwykłą latarenką. Żeby do niej trafić, należało przejść przez cały dziedziniec po średniowiecznym, zabytkowym bruku, co teraz nazywamy „kocimi łbami”, a następnie wejść wąskimi i stromymi schodami typu drabiniastego na poziom wysokiego parteru. Wnętrze lokalu skromnie i tajemniczo oświetlone pachniało kawą i winem. Często było tu więcej ludzi niż miejsc, przez co na ławach było ciasno, ale przyjemnie. Bywało, że ktoś zagrał na gitarze lub zaśpiewał. Niepowtarzalna i prawdziwie legendarna atmosfera dla wszystkich, nie tylko dla artystów. Zamek jest wielkim skarbem Uniejowa i gdyby *Legenda* na zawsze przestała istnieć i stałaby się tylko legendą, to by oznaczało utratę perły w koronie.

Młodzi ludzie lubią poznawać świat i odkrywać jego tajemnice. Lubią wejść pod most i zobaczyć, jak on wygląda od dołu. Czasem w małych grupkach chodzić na cmentarz o zmroku, żeby zobaczyć, czy są tam duchy, albo iść jeszcze dalej, do pierwszego lasu, żeby zobaczyć co jest w tej cerkiewce z dwuramiennymi krzyżami na dachu, a dolne ramię każdego krzyża się „kiwa”. Poszedłem tam kilka razy, a spacer drogą na Dąbie lub ścieżkami przez pola był obarczony dreszczykiem ciekawości.



Cerkiewka Tollów - akwarela Wandy Wyrzykowskiej-Wierzbowskiej 2013r



Wanda Wyrzykowska i Jerzy Kaszyński na schodach do cerkwi Tollów - fot. Władysław Nowak

Cerkiewka była zawsze otwarta, wewnątrz choć puste, sprawiało wrażenie nieużytkowanej kapliczki prawosławnej. Właz do krypty w podziemiu był zakryty metalowymi płytami na zawiasach. Tylko niektórzy z nas odważyli się tam wejść, a wchodził z duszą na ramieniu. Trumny były otwarte i sprawiały niemiłe wrażenie. Niekompletne

szkielety ludzkie i fragmenty bogato zdobionych szat osób zmarłych wskazywały na to, że wcześniej bywali tu jacyś poszukiwacze ukrytych skarbów. Nam wystarczyło zaspokojenie ciekawości i wykazanie się odwagą wejścia do tej krypty. Dziś ta cerkiewka już wyremontowana, jest pamiętką historyczną Uniejowa i choć nie jest nasza, wzbudza zainteresowanie jakby była nasza.



Lata 50. - zimowy spacer do cerkwi Tollów. Trzecia od lewej Zuzanna Świtalska (fot. ze zb. Aldony Świtalskiej)



Przy studni na Rynku - 1957 rok. W czapce Stanisław Stasiak, pochylony Michał Włodarski, a w mundurze Władysław Nowak (arch. TPU, ze zb. Marii Włodarskiej)

Każdy Uniejowianin pamięta miejsca, z którymi wiąże swoje tajemnice. Są też miejsca, które pamiętają wszyscy, choć nie są one tajemnicze, a może tylko zaczarowane przez samych mieszkańców miasta. Do parku chodzili tylko spacerowicze, ale na Rynek przychodzili wszyscy. Przychodzili po chleb, po wodę, a także na spacer, by spotkać tu kogoś znajomego i poplotkować. Ciekawe, że wszyscy chodzili wokół rynku w lewą stronę, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara. Zaczarowanie, czy co?

Pierwszoplanowym obiektem Rynku była pompa wody pitnej, czerpanej z głębokiej studni. Do pewnego czasu była ona okazem techniki pompowania wody przez mechanizm napędzany ręcznie, za pomocą podwójnej korby na dwóch dużych metalowych kołach. Po wodę przychodzili dorośli i dzieci z całego miasta z blaszanymi wiadrami, kanakami i różnymi innymi pojemnikami. Do noszenia dwóch wiader wody jednocześnie, niektórzy używali drewnianych nosideł zakładanych na barki. Woda była czyściuteńka, więc nadawała się do picia wprost z rury wylotowej. Trzeba było złożyć dłonie w ten sposób, żeby utworzyć miseczkę i pić z niej wodę, a nie tak jak konie, wprost z wiadra.

Pompa była największą atrakcją dla dzieciarni w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, bo to Śmigus Dyngus i lanie wody wszędzie i na wszystkich. Zgraja młodych chłopców, zaopatrzona w wiadra, wiaderek i różne sikawki, podzieliła na grupy, toczyła między sobą wojny wodne. Biada temu, kto nierozważnie pojawił się w pobliżu, a jeśli była to młoda paniuszka, to doznała gruntownej kąpieli w tej czystej, ale zimnej wodzie. Miała jednak nadzieję, że przez to szybko wyjdzie za mąż.



Rynek lat 50. - na rowerze Andrzej Szafarz (arch. TPU)



Rynek lat 80. (arch. TPU)

Czar Uniejowskiego Rynku trwa niezmiennie przez wszystkie lata, choć stopniowo staje się on efektownym skwerem i miejscem relaksu dla Uniejowian i licznych gości korzystających z obiektów geotermalnych. Nawet Mirek i Jurek od wielu lat gawędzą między sobą o tym (czyt. w kwartalniku *Opowieści uniejowskiego Rynku*), co się aktualnie dzieje w mieście, a strażnikiem tego miejsca jest pompa, która już nie pompuje wody, ale pamięta jeszcze czasy przedwojenne.

Jerzy Kaszyński

PÓKI KTOŚ PAMIĘTA

W Aneksie „Metryka historyczna miejscowości, nazw miejscowych i obiektów fizjograficznych w gminie Uniejów (1106-2020)”, zawartym na stronach 659-673 najnowszej monografii „Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki”, prof. Jan Szymczak podaje ponad 500 pozycji nazw części poszczególnych miejscowości.

Czy to już wszystkie? - z pewnością nie. Jest jeszcze wiele nazw nieistniejących w żadnych wykazach, a używanych przez mieszkańców poszczególnych miejscowości.

Kontynuujemy druk wykazu takich nazw w przekonaniu, że będzie on uzupełniamy.

Lekaszyn, wieś - 1405

a. Bekinek, pole; b. Borek, las; c. Borowskie, łąka; d. Boża Męka; e. Bizozowskie, pole; f. Dół Pajora, staw; g. Dziewiątki, część wsi Lekaszyn - 1973; h. Góra Borowska, pole; i. Grodzisko, kolonia wsi Lekaszyn - 1232?, 1808, 1881; j. Jeziorko, pole; k. Kanał Niemiecki, odnoga wschodniego ramienia Warty; l. Kanał Pruski, kanał - j. w; ł. Krypa, las; m. Krzewina, łąka; n. Kupne Lasy, łąka; o. Na Górcie, pole; p. Niwa, pole; q. Pasternik, Pastewnik, łąka - 1973; r. Pastwiska, łąki - 1973; s. Piątki, część wsi Lekaszyn - 1973; t. Pod Bizozówką, łąka; u. Serwituty, łąki-1973; v. Trójki, pole; w. U Kanału, pole - 1973; x. Upust, pole; y. Za drogą, łąka; z. Za Kanałkiem, pole; ż. Za Rowkiem, pole.

Łęg Baliński, wieś - 1552

a. Ksawercin, łąka; b. Łęg Dominikowski, część wsi Łęg Baliński; c. Niwka, pole; d. Struga, stare koryto Warty; e. Wydzierek, część wsi Łęg Baliński; f. Zagórzynka/Zagórzynki/ Zgórzynka, pole;

Orzeszków, wieś - 1290

a. Gajówka; b. Galochowe, pole; c. Komorniki; d. Mała Krzewinka, łąka; e. Mały Orzeszków, część wsi Orzeszków - 1973; f. Pastwiska, pole - 1973; Poligon, łąka; Staw koło Pałacu, staw; i. Zielona Wyspa, łąka.

Orzeszków-Kolonia, wieś - do 2008 r. część wsi Orzeszków

a. Cerkiewka, kaplica grobowa hr. Tollów - 1885; b. Pierwszy Las, część lasu.

Osina, część wsi Bizozówka - 1972

Pizewóz, bieżni Rzeki - 1973

Ostrowsko, wieś - 1241

a. Borek, las; b. Kawęckie, łąki - 1973; c. Ogrody, pole - 1973; d. Pasieka, pastwiska - 1973; e. Piachy; f. Skarpa, łąka; g. Składy, pole; h. Stara Rzeka, odnoga rzeki; i. Szyjka, odnoga rzeki; j. Wrzeście, łąka; k. Wyspy, pole - 1973; l. Zagonki, pole; ł. Zalesie, las.

Pęgów, wieś - 1290

a. Góry Pęgowskie, las; b. Jeziorko, staw; c. Na Górach, pole; d. Na Ogrodzie, pole; e. Obok Lasu, łąka; f. Pęgów Gąsiory; g. Pęgów Ładawy; h. Pęgów Wielki; i. Pęgówek; j. Rzeczka, rzeka; k. Struga, rzeka; l. Za Kanałem, pole; ł. Za Rzeką, łąka.

Roźniatów, wieś - 1386

a. Braterski, las; b. Domańskie, łąka; c. Hektary, pole; d. Kamienna; e. Pinki, część wsi Roźniatów - 1980; f. Podleśna; g. Staw koło Solikowskiego, staw; h. Wielki Las, las; i. Żabieniec, część wsi Roźniatów - 1973; j. Żwirownia, pole.

Roźniatów-Kolonia, wieś - do 2008 r. część wsi Roźniatów

a. Kamieniołomy, pole; b. Kozia Nóżka, część wsi Roźniatów - Kolonia - 1980; c. Mazury, stawy; d. Sachalina, część wsi Roźniatów-Kolonia-1973;



Ślady moich przodków prowadzą też do Uniejowa

Nazywam się Marek Lendzion i jestem urodzonym jeleniogórzaninem. Zwracam się do Państwa z prośbą o pomoc w odnalezieniu śladów moich przodków. Pretekstem do skierowania tej prośby stała się załączona do niej fotografia.

Może jednak zacznę od tego, że moja mama urodziła się w Woli Świnickiej w rodzinie Jana Jabłońskiego. Dziadek pochodził z miejscowości Łęka pod Łęczycą i w jego przypadku udało mi się dotrzeć do przodka Stanisława, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku. Dalej trop się urywa, ale co nieco to już coś.

Panieńskie nazwisko babci to Józefa Janowska. Niestety w jej przypadku nie mogę ruszyć z miejsca, jako że w dostępnych bazach danych genealogicznych nie mogę znaleźć punktu zaczepienia. Brak jest danych z okolic Uniejowa, a ze wspomnień mamy i przekazów rodzinnych wiem, że pradziadek Jan Janowski służył w jakimś dworze chyba w charakterze stajennego czy mastalerza. Wiem też, że miał coś wspólnego z miejscowością Wielenin.

Z ustnych przekazów znam także dwa epizody z życia pradziadka Janowskiego. Jeden dotyczy uratowania przez niego syna dziecka topiącego się gdzieś w wodzie. Podobno w podzięce dziadzie przepisał na pradziadka 2 hektary ziemi. Znam też fakt uratowania pradziadka podczas łapanki na ulicach Uniejowa w czasie II wojny światowej - dzięki bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego przez moją prababcie (tę z Gronowskich, którzy są na załączonej fotografii.). Po jej interwencji zaskoczony płynną wymową Niemiec puścił podobno pradziadka, każąc mu uciekać i dziękować prababci za ocalenie.

Z dopisku mojej mamy na odwrocie zdjęcia wynika, że uwiecznione na niej postacie to rodzice mojej prababci, czyli moi prapradziadkowie o nazwisku Gronowscy, prawdopodobnie z córkami. Z pieczętki na odwrocie wynika, że zdjęcie wykonano w zakładzie fotograficznym pod nazwą ARTYSTYCZNA FOTOGRAFIA, M. PODGÓRSKI w Uniejowie. Pieczętka z upływem czasu jest coraz mniej czytelna, ale o ile dobrze pamiętam widniała na niej data: rok 1908. Ponieważ słyszałem także, że pradziadek ma coś wspólnego z budową kościoła w Wieleninie spróbuję skontaktować się z tamtejszą parafią.

Na koniec dodam, że prababcia pochowana jest na cmentarzu w Swinicach Warckich, a pradziadek po śmierci prababci trafił za dziadkami Jabłońskimi na ziemię odzyskane, gdzie zmarł w roku 1952. Pochowany jest na cmentarzu w Polczynie Zdroju, natomiast dziadkowie moi w roku 1960 wrócili z Lipna pod Polczynem do Woli Świnickiej i oboje spoczywają na cmentarzu w Swinicach.

Mam nadzieję, że dzięki Państwa pomocy uda mi się dowiedzieć czegoś więcej i sięgnąć głębiej w historię mojej rodziny. Z góry dziękuję za pomoc w poszukiwaniach.

Z poważaniem Marek Lendzion



Gronowscy z córkami (ze zb. autora listu)



Z ARCHIWUM
TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ
UNIEJOWA



NA UNIEJOWSKIM DREWNIANYM MOŚCIE

Wiemy, że fotografia została wykonana 28 maja 1939 roku. Nie znamy nazwisk mężczyzn pozujących do tego zdjęcia. Czy są to uniejowianie czy przyjezdni?

Mamy wielką nadzieję, że nasi czytelnicy znajdą odpowiedź na te pytania.

Redakcja W Uniejowie



Część 3 - Z przystanku Wilamów

Był rok 1965. W dniu 3 stycznia w gdańskiej kawiarni „Crystal” powołano do życia zespół Czerwone Gitary. Gdy z głośników gramofonów „Bambino” i pierwszych tranzystorów „Rytm” płynęły takie przeboje jak „Bo ty się boisz myszy” czy „Historia jednej znajomości”, swoje pierwsze prawo jazdy zdobył pochodzący z Wilamowa Karol Gadzinowski. Ten młody wówczas chłopak, którego pasjonowały traktory i kierowanie pojazdami, by zrealizować swoje pragnienia poszedł do Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Popowie. Tam uzyskał uprawnienia do kierowania ciągnikiem, motocyklem i samochodem osobowym. W 1966 roku rozpoczął pracę w Kółku Rolniczym w Wilamowie.

W międzyczasie pracował też jako górnik w Kopalni Węgla Kamiennego „Bobrek” w Bytomiu. *Przeczytałem ogłoszenie w „Przyciociłce”. Pojechałem do Bytomia. W kopalni „Bobrek” pracowałem pod ziemią na głębokości 800-900 m jako górnik. Po roku wróciłem do kółka rolniczego. Byłem jednym z najlepszych traktorzystów. W konkursie orki zająłem 1 miejsce.* - mówi dziś o tym z pasją. Z pracą w kółku rolniczym związany był do roku 1972. Zrobił też prawo jazdy na autobusy, a wcześniej na samochody ciężarowe.

W tym samym roku 1972, w którym polscy piłkarze zdobyli złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, za namową znajomego Edwarda Jacyna, pan Karol podjął pracę w Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Łodzi. To właśnie wtedy rozpoczęła się jego wielka przygoda będąca spełnieniem młodzieńczej pasji.

Pierwszym autobusem, za którego kierownicą zasiadł, był Jelcz 043, czyli legendarny „Ogórek”. Ten najpopularniejszy autobus okresu PRL-u pojawił się na polskich drogach w roku 1959. Sprawiała to rosnąca liczba przewożonych osób na trasach międzymiastowych, która zmusiła krajowych przewoźników, w tym największego z nich, czyli PKS, do wprowadzenia do swego taboru autobusów o dużej pojemności. Ponieważ w ofercie jedyne polskiego producenta autobusów, jakim była wówczas Sanocka Fabryka Autobusów tego typu pojazdów nie było, w dniu 6 grudnia 1958 roku podpisana została umowa między stroną polską a czechosłowacką o przekazaniu Jelczańskim Zakładom Samochodowym licencji na produkcję autobusu międzymiastowego Skoda 706 RTO. Na mocy zawartej umowy Czesi dostarczali zakładowi w Jelczu-Laskowicach kompletne podwozia, na które osadzane były wytwarzane na licencji nadwozia. Jelcz 043 przystosowany był do przewozu 42 pasażerów na stałych miejscach siedzących oraz 10 na dodatkowych siedzeniach rozkładanych. Do jego napędu służył importowany z Czechosłowacji 6-cylindrowy, rzędowy silnik wysokoprężny o pojemności skokowej 11781 cm³ i mocy maksymalnej 117,6kW (160 KM). Został on zblokowany z 5-biegową manualną, niesynchronizowaną

skrzynią biegów. Silnik umieszczony był w przodu pojazdu nad osią kół przednich, a napęd na koła tylne przekazywany był poprzez dwuczściowy wał o konstrukcji rurowej.

Takim właśnie autobusem Karol Gadzinowski woził pracowników z okolic Dobry, Wilamowa i Uniejowa do Łodzi. Dziś tak wspomina tamten okres:

Pierwszy mój autobus to Jelcz „Ogórek”. Na przewozy pracownicze dołożono mi do Jelcza przyczepę. Później dostałem SAN-a, a po kilku latach Jelcza-Mex. Bardzo lubiłem Jelcza. Lubilem też jeździć z przyczepą. O 5.15 wyjeżdżałem z Wilamowa do Łodzi przez Wartkowice, Gostków, Ozorków. Wracalem ok. 19.00 (o 17.00 wyjazd z Łodzi). U mnie w domu była kwatery, na której spali inni kierowcy.

Karol Gadzinowski zapoczątkował emigrację kierowców z okolic Uniejowa i Wilamowa do łódzkiego PKS-u. Dzięki temu w czasie podróży do Poddebic czy Łodzi oraz w drodze powrotnej, pasażerowie z tych stron mogli spotkać za kierownicami pekaesów znajome twarze.

Czyniło to podróż łatwiejszą i przyjemniejszą. Pan Karol do dziś pamięta kolegów z dawnych lat. Byli to pochodzący z Wilamowa: Ryszard Maj, Józef Pawlak, Marian Kokorzycy, Władysław Łysiak oraz z Uniejowa: Stanisław Antoniuk, Henryk Łukasik, Tadeusz Grzelak, Jan Pietrzak.

Po tej krótkiej sentymentalnej podróży czas zatrzymać się na przystanku z napisem „Uniejów”, zgasić silnik i wyłączyć radio, z którego płyną jeszcze znajome słowa przeboju Czerwonych Gitar „*Powiedz stary, gdzie Ty był, dziwną minę masz...*” W kolejną podróż pekaesem zapraszam do następnego numeru.

Andrzej Zwoliński

Na chwilę przed odjazdem z Wilamowa do Łodzi. Od lewej: kierowca stojącego autobusu Karol Gadzinowski i wilamowianie - Stanisław Dudziński, Antoni Nykiel i Marian Kokorzycy (zb. Karola Gadzinowskiego)



Opowieści Uniejowskiego Rynku (Rozdział LXXV-75.)

Początek roku zdominował węgiel i jego dystrybucja przez lokalny samorząd. Gdy na kilku lokalnych składach pojawiły się pierwsze jego dostawy, zniecierpliwieni klienci ruszyli do Urzędu Miasta, by załatwić niezbędne formalności. Pomimo tego, że cała procedura wymagała nieco wysiłku, sama dystrybucja przebiegała sprawnie i bez zbędnych opóźnień. Dzięki temu węgiel szybko trafił do potrzebujących.

Niestety, nie wszyscy byli zadowoleni z jego jakości. Los sprawił, że Gmina Uniejów otrzymała węgiel kolumbijski, na co nie miała żadnego wpływu. Niektóre gminy sąsiednie rozprawdzały natomiast węgiel pochodzący z polskich kopalni, co tylko dodatkowo potęgowało niezadowolenie wśród mieszkańców.

- Wartkowice lepiej się postarają, bo mają polski węgiel. - Nie krył niezadowolenia krewki jegomość, obserwując załadunek swojego ekogroszku.
- O nic się nie postarają. Taki był odgórny przydział. - Wyjaśnił właściciel składu.
- Już ja tam swoje wiem. Jakby się nie postarali, to by nie dostali.
- Głupoty Pan opowiada. - Wtrącił się do dyskusji młody mężczyzna. - Jestem z Przykony. My też mamy węgiel kolumbijski. Taki przydział dostała nasza gmina. To jest odgórna decyzja.
- Nie wszyscy to rozumieją. - Dodał właściciel składu. - Trzeba się cieszyć, że nie dali nam tego z Indonezji czy Australii, bo dopiero byłby problem.

Przyjęty sposób dystrybucji węgla budził wiele emocji i kontrowersji. Szczególnie niesprawiedliwe było to, że za taką samą cenę jedni otrzymali wysokiej jakości węgiel polski, a inni pochodzący z importu o zdecydowanie niższej jakości. Na szczęście łagodna zima spowodowała, że sporo węgla można było zaoszczędzić.

*

Gwałtowny wzrost cen energii elektrycznej zmusił samorządy do ograniczenia jej zużycia. W związku z tym wprowadzono na terenie całej gminy ograniczenie funkcjonowania oświetlenia ulicznego. Od godz. 23.00 do 5.00 na drogach i ulicach panowały ciemności. Jednak w jednym miejscu Uniejowa ciemności te zapadały wcześniej i kończyły się później.

To ulica Szkolna, na której cztery nowe latarnie, zamiast światła, rzucały jedynie cień w słoneczne dni. Mieszkańcy tej niewielkiej ulicy zachodzili w głowę, jakaż to przyczyna pozbawiła ich światła dającego poczucie nocnego bezpieczeństwa i komfortu. Wyjaśnienie tej zagadki okazało się zaskakujące.

- Co to za energooszczędne lampy stoją na Szkolnej, że jest tu ciągle ciemno? - Zapytał Szczepan zsiadając z roweru po popołudniowej przejażdżce.
- Pewnie ktoś stwierdził, że na Szkolnej mieszkają tak oświeceni ludzie, że światło im nie jest potrzebne. - Odpowiedział z poważną miną Jurek, puszczając oko do stojącego obok Mirka.
- To są lampy bezprzewodowe. - Dodał Mirek. - Nie są w ogóle podłączone do sieci, żeby nie pobierały prądu.
- To faktycznie problem, żeby świeciły. - Odparł Szczepan, i dodał. - Pewnie niedługo mieszkańcy Szkolnej dostaną pokopalniane kaski z lampą.
- Słyszałem, że podłączenie do sieci się przeciąga i wymaga czasu. - Potwierdził Mirek. - Wiadomo, jak to jest w energetyce.

- No cóż, na szczęście teraz dni coraz dłuższe... - Odparł Szczepan znikając w ciemnościach.

Czasem bywa tak, że z pozoru prosta inwestycja, jaką w tym przypadku była wymiana lamp, wymaga wiele czasu do jej zakończenia. Pewne jest, że wystawiona na próbę cierpliwość mieszkańców ul. Szkolnej zostanie w końcu nagrodzona. Oby tylko ta nagroda spełniła ich oczekiwania, a ulica rozbłysła pełnym blaskiem.

*

Rynek to główny i najważniejszy plac miejscowości. Położony zazwyczaj w jej centrum, spełnia niezwykle ważną rolę w budowaniu więzi między mieszkańcami miasta i okolicznych wsi, tak by identyfikowali się z nim, utożsamiali i wzajemnie integrowali.

Żeby to zjawisko było możliwe konieczne jest, aby przestrzeń miasta posiadała cechy temu sprzyjające, aby dobrze czuli się w niej zarówno jego mieszkańcy, jak i mieszkańcy pobliskich wsi. Czy taki cel przyświeca pomysłowi rewitalizacji uniejowskiego rynku?

Odpowiedź na to pytanie przyniesie przyszłość. Na razie rozpoczęły się pierwsze rozmowy na ten temat.

- I czego tam się dowiedziałeś.? - Spytała Ania, gdy Paweł wrócił ze spotkania.
- Szykuje się rewolucja. - Odparł Paweł, dodając. - Jakby to ujął klasyk: zmiany, zmiany, zmiany.
- Ale co? Będzie zamknięty dla ruchu czy zabudowany?
- Raczej ma zostać przywrócony do życia i być bardziej przyjazny mieszkańcom oraz turystom.
- Życia to naszemu rynkowi na pewno nie brakuje, a i wrogiem niczym też nie jest.
- Oby tylko drzewa przetrwały te zmiany. - Stanęła w ich obronie Zuzia.

Początek wiosny przyniósł trochę długo oczekiwanego ciepła. Na ulicach pojawiły się rzadko widywane w chłodnych miesiącach rowery. Swoje zimowe kryjówki opuściły też motocykle, obwieszczając rykiem silników rozpoczęcie nowego sezonu.

A, że Wielkanoc tuż, tuż, to pora pomyśleć o wiosennych porządkach, przepisach na żurek z białą kiełbasą, sałatkę warzywną i oczywiście o pisankach.

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



Ulica Szkolna w dziennym świetle (fot. Andrzej Zwoliński)

Sołectwa w gminie Uniejów... tam, gdzie rządzi kobieta

Kontynuując cykl wywiadów z kobietami, które stoją na czele wsi w Gminie Uniejów, rozmawiam tym razem z Sołtys Wsi Wilamów - Panią Krystyną Maj



Krystyna Maj - sołtys Wilamowa (fot. Andrzej Zwoliński)

Andrzej Zwoliński - *Bycie sołtysiem to nie mała odpowiedzialność i duża presja. Dlaczego zdecydowała się Pani podjąć to wyzwanie?*

Krystyna Maj - Decyzja była spontaniczna. Pracując wcześniej przez wiele lat w tym środowisku, jako nauczyciel wychowania przedszkolnego, znałam wszystkich jego mieszkańców, od najmłodszych, po najstarszych, a wszyscy znali mnie. Zebranie wiejskie, wysuwając moją kandydaturę na sołtysa, przekonało mnie, że przyjmując tę funkcję, mogę liczyć na współpracę ze strony mieszkańców dla wspólnego dobra.

Od kiedy stoi Pani na czele swojej wsi?

Funkcję sołtysa pełnię od 2008r., kiedy to zostałam wybrana w wyborach uzupełniających, po śmierci mojego poprzednika.

Praca Sołtysa najczęściej kojarzona jest ze zbieraniem podatków, a tymczasem obejmuje wiele różnych obowiązków. Czym więc zajmuje się współczesny sołtys?

Podstawowym zadaniem sołtysa jest realizowanie uchwał rady gminy, dotyczących danego sołectwa. Oczywiście sołtys zbiera też podatki, jest łącznikiem między Urzędem Gminy, a mieszkańcami swojej wsi. Gama obowiązków współczesnego sołtysa jest dość obszerna, i obejmuje jakby dwa zakresy. Jeden to ten, który dotyczy obowiązków z urzędu, a druga opcja zadań uwzględnia wielkość sołectwa i jego lokalne uwarunkowania. Mam tu na myśli interwencje związane z bieżącymi utrudnieniami dla mieszkańców np. awarie oświetleń, poprawa nawierzchni dróg, ale również udział w organizowaniu imprez uroczystości gminnych i lokalnych.

W czasie pełnienia przeze mnie funkcji sołtysa, jako sołectwo, trzykrotnie byliśmy gospodarzami dożynek gminnych, a także kilkakrotnie Gminnego Turnieju Wsi. Sołectwo było też współorganizatorem imprezy lokalnej „Jarmarku Wilamowskiego”.

Umiejętność budowania dobrych relacji to jedna z kluczowych cech dobrego sołtysa.

Jak układa się Pani współpraca z lokalnym samorządem?

Współpracę z samorządem lokalnym oceniam jako bardzo dobrą, przebiegającą bez konfliktów. Zawsze mogłam liczyć na wysłuchanie, wsparcie i w miarę możliwości na pozytywne rozwiązanie.

Mieszkańcy oczekują od sołtysa przede wszystkim skuteczności w rozwiązywaniu problemów i zaspokajaniu ich potrzeb. Jakie inwestycje udało się w ostatnim czasie zrealizować w Wilamowie?

W czasie kilkuletniej kadencji mojego sołtysowania w Wilamowie, parę rzeczy zmieniło się na lepsze. Została wybudowana, długo wyczekiwana, droga asfaltowa w kie-

runku rzeki Warty. Również powstała nowa nakładka od centrum Wilamowa w stronę Skotnik, a po obydwu stronach wymienionych ulic, zostały położone nowe chodniki. W ramach programu „Rewitalizacji wsi” zmieniło swój wizerunek otoczenie kościoła, a tym samym wypiękniało centrum sołectwa.

Została położona nowa nakładka i po obu stronach chodniki, od kościoła w stronę skrzyżowania z drogą w kierunku Gór. Dzięki środkom finansowym z gminy na integrację, odbyły się dla chętnych mieszkańców wycieczki jednodniowe do Wrocławia, Oświęcimia, z zaliczeniem Częstochowy, dwudniowa do Trójmiasta, a także wyjazd do kina w Łodzi.

Wraz z radą sołeczką corocznie organizuję dla pań z Wilamowa i okolicznych wiosek „Dzień Kobiet. Wspólnie z radą sołeczką współpracuję z KGW, OSP, Szkołą w Wilamowie, M-GOK w Uniejowie przy organizowaniu różnorodnych akcji.

Jakich zmian w sołectwie mogą spodziewać się w najbliższym czasie mieszkańcy Wilamowa?

Bardzo nam wszystkim zależy, aby została położona nakładka asfaltowa na drodze w części Wilamowa zwanej Wilamówką.

Kobieta sołtys przyciąga uwagę i wzbudza zainteresowanie. Czy może Pani powiedzieć coś o sobie, swoich pasjach i zainteresowaniach?

Sołtysiem zostałam będąc już emerytką i byłam drugą kobietą pełniącą tę funkcję w Gminie Uniejów. Na co dzień zajmuję się gospodarstwem domowym, a w wolnym czasie, którego nie mam zbyt wiele, lubię czytać i rozwiązywać różnorodne krzyżówki. Poza czynnościami związanymi z funkcją sołtysa, angażuję się też w działalność KGW (jestem skarbnikiem), które funkcjonuje od 2019 roku.

Biorę udział, razem z innymi członkiniami Koła, w wyjazdach na dożynki gminne, powiatowe, wojewódzkie, na pikniki, czy kiermasze, a także angażuję się w inne prace związane z działalnością koła.

Jestem słuchaczką Uniwersytetu Trzeciego Wieku w i w miarę możliwości uczestniczę w odbywających się tam zajęciach.

Dziękuję za rozmowę i życzę Pani oraz mieszkańcom Wilamowa realizacji wszystkich planów i marzeń.

Andrzej Zwoliński

WILAMÓW – to jedno z większych sołectw wchodzących w skład gminy Uniejów, położone na prawym brzegu Warty. Rzeka stanowi granicę z woj. wielkopolskim i gm. Brudzew. Miejscowość posiada bogatą historię sięgającą nawet VI w, a szeroki opis historii datuje się od wieku XV.

W latach 1954-1972 sołectwo funkcjonowało jako gromada Wilamów, z organem Gromadzkiej Rady Narodowej w Wilamowie, w skład której wchodziło 8 sąsiednich miejscowości. Od roku 1972 jest częścią gm. Uniejów.

Wilamów - to także parafia, która wraz z sołectwami: Lekaszyn, Brzozówka, Góry, i 3 sołectwami, należącymi do woj. wielkopolskiego (Cichmiana, Augustynów, Krzykosy), wchodzi w skład dekanatu uniejowskiego i diecezji włocławskiej. Parafia posiada swoją tradycję w malowaniu ulic na procesję Bożego Ciała i organizowanie konkursu na najwyższą palmę wielkanocną.

W centralnym punkcie wsi jest okazały kościół wybudowany w 1894 roku i konsekrowany w 1909 roku. Cenne zabytkami w nim to m. in: XIV-wieczna kamienna krypta, drewniana chrzcielnica sprzed 1800 roku oraz 12-głosowe -112 letnie organy.

We wsi funkcjonuje 8-klasowa szkoła podstawowa z dwoma oddziałami przedszkolnymi. Łącznie do szkoły uczęszcza 137 dzieci.

Są dwa sklepy spożywczo-przemysłowe; Dino i delikatesy. Jest też kilka punktów prowadzących różną działalność gospodarczą.

W centrum wsi stoi duża, wyremontowana remiza strażacka z 3 samochodami i sprzętem strażackim. Przy remizie działa prężna jednostka OSP z ponad 100-letnią tradycją.

Liczba ludności zameldowanej na pobyt stały to 330 osób i na pobyt czasowy 7, w tym 166 kobiet i 164 mężczyzn.

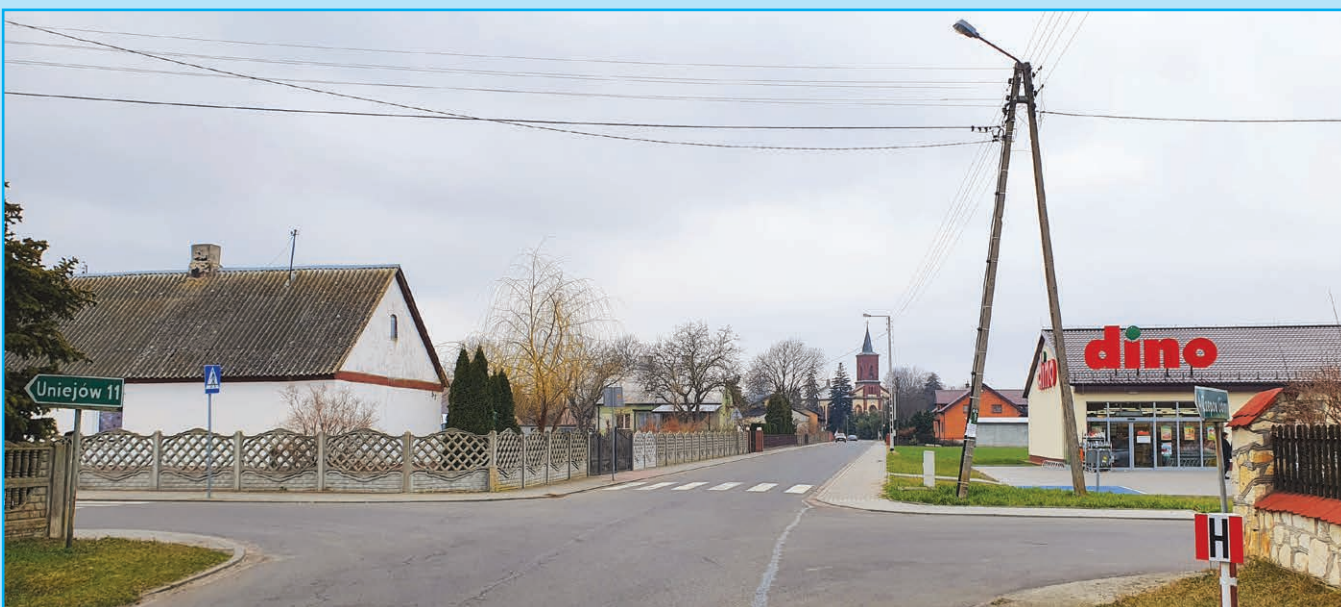
W przedziale rocznikowym 1923-do 2004 jest 270 osób, jest to najliczniejsza grupa mieszkańców. Z rocznika 2005 jest 5 osób (18-latków). Z przedziału 2006-do 2023 mieszka tu 55 osób - do końca roku z pewnością odnotujemy jeszcze czyjeś narodziny.

Coraz mniej młodych ludzi zajmuje się prowadzeniem gospodarstw rolnych. Większość mieszkańców pracuje w innych branżach, często dojeżdżając do pracy w innych miejscowościach.

Krystyna Maj



Szkoła Podstawowa im. Marii Curie Skłodowskiej i strażnica OSP, w której swoją siedzibę mają: Filia Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Uniejowie, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży „RTG-Duszy” i Koło Gospodyń Wiejskich (fot. Andrzej Zwoliński)



Wjazd do Wilamowa od strony Czepowa Dolnego. W głębi w centralnym miejscu kościół parafialny, a po prawej niedawno otwarty market „dino” (fot. Andrzej Zwoliński)

Tak było - Tak jest



Rok 2012. Część dawnego budynku Zakładu Przemysłu Pończosznego „Sandra” od strony zachodniej (fot. lewe) i jego front przyległy do ul. Bogumiła (fot. prawe) – ze zb. Wiesławy Łuczak



Marzec 2023. Pałac Uniejów od strony zachodniej (fot. lewe) i jego front przyległy do ul. Bogumiła (fot. prawe) – zdjęcia Andrzej Zwoliński

Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika „W Uniejowie”.

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa